Ner 52. Kraków, Niedziela 3 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się **za** opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 2 marca.

Włoska Izba poselska nie została wprawdzie dotąd formalnie rozwiązaną, lecz tylko odroczoną. Są nawet tacy, którzy podejrzywają, że zapowiadając ogólne nowe wybory na pierwsze dni maja, Crispi zamierza właściwie około tego czasu zwołać ponownie starą Izbę. Domysł ten świeżo wypowiedział sam przywódca opozycyi margrabia di Rudini. Z tem wszystkiem ruch wyborczy wre już na dobre, zwłaszcza w północnych prowincyach.

Pomimo zjednoczenia Włoch pod formą konstytucyi centralistycznej, nie zatarły się jeszcze dawne samodzielne zawiązki polityczne. Prąd autonomistyczny zaznacza się ciągle pod nazwą „regionalizmu." Nie zadziwi to nikogo, gdy sobie przypomnimy, że od upadku cesarstwa rzymskiego i wędrówki ludów, Włochy nigdy nie tworzyły jednolitego państwa, ani nawet pod luźno-federacyjną formą dawnego cesarstwa niemieckiego. „Regionalizm" ów zatem jest naturalnym protestem dziejowych czynników przeciwko nagłej centralizacyi. W parlamencie uwydatnia on się w ten sposób, że poszczególne grupy tworzą się w nim przeważnie według prowincyj, z których pochodzą posłowie. Przytem zaznacza się ciekawy fakt, że od północy ku południowi „regionalizm" przechyla się coraz to wyraźniej na stronę radykalną. Posłowie Piemontu, Lombardyi, Wenecyi należą przeważnie do grup umiarkowanych, „liberalno konserwatywnych" prawicy; środkowe prowincye wysyłają mniej umiarkowanych posłów, południowe najradykalniejszych. Wyjątek od tej reguły stanowią tylko republikanie i socyaliści, wybierani sporadycznie tak w południowych, jak w północnych prowincyach.

Obecnie jednak ów dawny szyk bojowy ulega ciekawemu przeobrażeniu. Sycylijczyk Crispi, do niedawna zaliczany do radykałów, opierał się przeważnie na południowcach, którzy szli za nim w imię „regionalizmu" sycylijskiego i neapolitańskiego; przeciwnie dawny prezes gabinetu, a obecnie przywódca opozycyjnej „tetrarchii" margrabia di Rudini, chociaż rodowity Sycylijczyk, ale oddawna stosunkami rodzinnymi związany z Piemontem, opierał się głównie na prawicy, złożonej z posłów północnych prowincyj, bardzo już silnej przed 4 laty, ale rozbitej wtedy secesyą ambitnego Giolittiego. Tymczasem p. Crispi w ostatnich latach coraz wyraźniej wyrzekał się dawnych republikańsko-radykalnych haseł, aby przy każdej sposobności stwierdzać konieczność sprężystego rządu. W miarę tej ewolucyi Crispiego, dokonywa się także, zawsze w ramach „regionalizmu," zmiana dawnego szyku bojowego. Nie utając widocznie swym dawnym stronnikom południowym, Crispi stara się gorliwie zjednać sobie umiarkowane stronnictwo prowincyj północnych. Tam przeto odbędzie się główna bitwa wyborcza.

To też sam margrabia Rudini, chociaż nie lubi przemawiać na zebraniach publicznych i ucztach, zawitał do Medyolanu i Turynu, aby zawczasu skupić umiarkowanych pod hasłem opozycyi przeciwko Crispi'emu. W mowie, wygłoszonej w Medyolanie w *circolo popolare*, Rudini oświadczył, że zawsze pozostanie wiernym zasadom wolności, którym kraj zawdzięcza dobrobyt i dodał: „Sztucznym sposobem usiłują zasady zachowawcze mięszać z poglądami wstecznymi. Co do mnie, nie pojmuję programu konserwatywnego, któryby nie był liberalnym. Sądzę, że stronnictwa rewolucyjne powinny być energicznie zwalczane, ale bez poświęcenia owych swobód, które stanowią naszą chwałę i nasze bogactwo. Aby w krótkich słowach streścić mój program, powiem, że nie chcemy ani rewolucyi, ani reakcyi."

W danych warunkach jest to może program zbyt ogólnikowy. Dość, że w umiarkowanem stronnictwie północnych prowincyj, przedewszystkiem w dziennikach, pomimo starań Rudini'ego, i pomimo filipiki, wygłoszonej w styczniu przez Zanardellego w Brescyi, zaznacza się pewien zwrot na korzyść Crispi'ego. I tak liczne organa umiarkowane, które dawniej popierały Rudini'ego, a zwalczały Crispi'ego, w ostatnich czasach przechyliły się na stronę ostatniego, mianowicie *Gazetta dell' Emilia*, *Nazione*, *Gazetta di Venezia*, *Corrière Mercantile* w Genui, *Sentinella Bresciana*, *Gazetta di Ferrara* i t. d. Nazwać te dzienniki konserwatywnymi byłoby błędem. Są to organa dawnego liberalnego stronnictwa Cavoura, późniejszej *consorterii*: Minghettego, Lanzy, Selli, słowem, prawicy parlamentu włoskiego, która jedynie w porównaniu z innemi, radykalniejszemi stronnictwami, może być nazwaną konserwatywną we Włoszech, ale nie zasługiwałaby na tę nazwę w Austryi.

Te żywioły zbliżają się do Crispiego o tyle, że żywo odczuwają konieczność wzmocnienia władzy i zabezpieczenia ładu społecznego. „Gdy Crispi stanął na czele rządu — powiadają oni — państwo znajdowało się w najsmutniejszych stosunkach materyalnych i moralnych. Crispi przywrócił powagę rządu i zasadę publicznego porządku. W kołach urzędniczych zawitała znowu karność. Żywioły niebezpieczne zostały zatrwożone. Prawda, że Crispi naruszył normy parlamentarne, ale czy ich przestrzegała sumiennie Izba? Niemal wszyscy ministrowie, obejmując rządy, mieli najlepsze intencye, ale musieli się ich wyrzec, wskutek oporu parlamentu. Stawszy się prostymi ajentami swych wyborców, deputowani nie myśleli o czem innem, jak o najmizerniejszych interesikach zaściankowych. Izba została odroczona w sposób nieprawidłowy, ale jej zachowanie się dowiodło, że nie można było spodziewać się po niej niczego dobrego. System parlamentarny jest teoryą; ale kraju nie można poświęcać teoryi, nie powinien on stać się podobnym do owego chorego w komedyi Moliera, w którego lekarze chcieli wmówić, że lepiej umrzeć, niż wyleczyć się za pomocą środków, niepotwierdzonych przez uniwersytet... Kraj żąda, żeby porządek był utrzymywany z energią... Nie jesteśmy Crispijczykami, ale z rządu Crispiego, pomimo jego błędów, wychyla się zasada słuszna, odpowiadająca chwilowym potrzebom..."

O ile te argumenta przemówią do przekonania wyborców? — trudno przewidzieć. W każdym razie znaczna część umiarkowanych podziela zasady Rudiniego, a nadto frakcya radykalna w północnych prowincyach będzie raczej popierała jego kandydatów, niż ministeryalnych. Także z pewnymi prądami na polu polityki zagranicznej przyjdzie tam walczyć Crispiemu. W Lombardyi, w Wenecyi przeważają dotąd sympatye dla Francyi. W tych północnych prowincyach liga potrójna jest mniej popularną, niż w południowych. Właśnie w styczniu r. b. prasa lombardzka najgłośniej potępiała odwołanie z Paryża ambasadora włoskiego Ressmana, znanego ze swych sympatyj dla Francyi, tudzież wysłanie w jego miejsce hr. Torniellego, uważanego za przeciwnika Francyi. Wprawdzie margrabia di Rudini, jako prezes gabinetu, bez wahania przedłużył ligę potrójną, ale mimo to dotąd we Włoszech Crispi uważany jest za jej głównego zwolennika, a równocześnie za stanowczego przeciwnika Francyi, chociaż podobno na prawdę nim nie jest. Bądź co bądź i te względy oddziałają na wybory, zwłaszcza w prowincyach południowych, chociaż optymistycznym, jak zawsze, przewidywaniom prasy francuskiej nie warto w tej mierze przypisać wielkiej doniosłości.

Stanowczo na wynik przyszłych wyborów wpłynąć mogą dwie sprawy. Najprzód rozpoczęty świeżo proces przeciwko Giolittiemu. Że, usuwając z aktów „Banku rzymskiego" sławną paczkę notatek i rachunków, b. prezes gabinetu dopuścił się czynu nieprawidłowego, że sam pozostawał z wymienionym bankiem w podejrzanych stosunkach pieniężnych, a jego dyrektora Tanlonga zaproponował królowi na senatora — to wszystko nie ulega wątpliwości. Ale nie o to chodzi, lecz o to, czy w ciągu procesu zostaną w sposób autentyczny stwierdzone nieczyste związki Crispiego, a choćby tylko jego żony, z owym bankiem? Jeżeli proces nie przyczyni się do oczyszczenia Crispiego, natenczas w każdym razie jego osobiste stanowisko będzie stanowczo zachwiane. Argument, że należy rozróżniać pomiędzy publiczną czynnością męża stanu a jego prywatnemi sprawami, nie może przemówić ani do przekonania uczciwych polityków, ani do uczucia szerszych mas. Organa prawicy podnoszą, że mężowie, którzy aż do roku 1876 rządzili krajem, Ricasoli, Minghetti, Sella, Lanza, Lamarmora, osobiście byli nieposzlakowani; każdy z nich był „bohaterem bezinteresowności"; także ich następcy (Depretis, Cairoli) byli uznani za mężów bez plamy pod względem ich prywatnej uczciwości. Crispi jest pierwszym ministrem monarchii, który naruszył tę piękną tradycyę. „Czyliż ja, stary *moderato* — czytamy w *Corrière della Sera* — mogę być na to nieczułym? Czyliż mogę dopuścić do przypuszczenia, że tylko stronnictwa przewrotu dbają o moralność swych mężów publicznych? Czyliżby nasza obojętność w takich sprawach nie wywołała wpływu demoralizującego na masy?" To też niewątpliwie wynik procesu Giolittiego stanowczo wpłynie na wybory.

Ostatnią ważną kartę w śmiałej grze Crispiego stanowi — Erytrea! Wprawdzie, jak w Niemczech i Francyi, tak też we Włoszech przeważna część prasy nieustannie utyskuje na kosztowne zabiegi kolonialne. Każdy jednak sukces w Afryce wzmacnia pozycyę rządu. O ostatnich zwycięstwach jen. Baratierego nad rasem Mangaszą pod Koatitem i Senafą już po troszę zapomniano; ale gdyby istotnie przed wyborami nadeszła wieść, że jeneralny gubernator południowe granice Erytrei posunął aż do Adigratu i Adowy, kandydaci ministeryalni otrzymaliby nader wdzięczną platformę wyborczą. Półurzędowe dzienniki włoskie zaprzeczają bajce, według której król włoski, za przykładem królowej angielskiej, zamierza przyjąć tytuł cesarza Etyopii, ale każdy szczęśliwy krok na drodze do zaokrąglenia kolonii afrykańskiej, przynajmniej chwilowo stanowi potężne zabezpieczenie gabinetu przeciwko atakom opozycyi. Francesco Crispi jak prawdziwy mistrz gra na tej strunie narodowej pożądliwości.

Przegląd polityczny.

Przewlekła historya nominacyi następcy p. Giersa na urzędzie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych przechodziła przez prawdziwie zagadkowe fazy. Zdaje się być rzeczą zupełnie pewną, że informacye londyńskiego *Timesa* i biura Reutera, ogłoszone przed kilkoma dniami, pochodziły z jak najlepszego źródła, że istotnie car ofiarował p. Staalowi ministerstwo w sposób wykluczający ewentualność odpowiedzi odmownej i że p. Staal bez wielkiej chęci wprawdzie, ale jednak oświadczył, że się zastosuje do rozkazu swego władcy. Nagła zmiana decyzyi zapadła w Petersburgu prawdopodobnie wskutek depesz, jakie odebrano z Wiednia od bawiącego tam w. ks. Włodzimierza. Wielki książę konferował zapewne w tym przedmiocie z cesarzem Wilhelmem, który, jak wiadomo, dotychczas bardzo gorąco pragnął, aby książę Łobanow-Rostowski zajmował stanowisko ambasadora Rosyi w Berlinie. Osobiście książę Łobanow nie ukrywał ochoty do przyjęcia teki ministeryalnej; nie chciał jednak, aby się to stać miało wbrew życzeniom cesarza Wilhelma. Zdaje się więc, że cesarz Wilhelm w końcu nie obstawał przy utrzymaniu Łobanowa w Berlinie, co też zdecydowało jego nominacyę na ministra spraw zagranicznych, zwłaszcza, że nominacya ta zgadzała się także z sympatyami cara. Politycznie niema prawie różnicy pomiędzy nominacyą p. Staala a nominacyą księcia Łobanowa: obaj reprezentują ideę pokojową, obaj trzymać się będą we wszystkiem wiernie tradycyj Giersa. Ze względu na stosunki austryacko-rosyjskie powołanie p. Łobanowa do Petersburga uważają w kołach wiedeńskich za fakt pomyślny; przez cały czas swego urzędowania w Wiedniu ks. Łobanow starał się o utrzymanie zupełnej harmonii dyplomatycznej pomiędzy oboma mocarstwami. Dzisiaj cesarz przyjmie ks. Łobanowa na uroczystej audyencyi pożegnalnej, na której książę wręczy swoje pisma odwołujące. — W połowie przyszłego tygodnia wyjedzie książę Łobanow wprost do Petersburga, ażeby odrazu objąć ważny swój urząd. Książę Łobanow liczy obecnie lat siedmdziesiąt. Podczas wojny krymskiej awansował z sekretarza poselstwa w Berlinie na radcę poselstwa w Konstantynopolu, gdzie urzędował do roku 1863, w ostatnich latach już jako poseł. W roku 1867 został gubernatorem w Orle, w r. 1868 towarzyszem ministra spraw wewnętrznych Timaszewa. Po ukończeniu wojny tureckiej był przez trzy lata znowu reprezentantem Rosyi w Konstantynopolu i ztamtąd przed trzynastu laty przeniesiony został do Wiednia, jako ambasador.

Przedłożenie rządu belgijskiego, dotyczące przyłączenia państwa Kongo do Belgii, stanowi ciekawy akt z dziedziny międzynarodowego i politycznego ustawodawstwa. Motywa przedłożenia roztrząsają kwestyę rozgraniczenia, neutralności i ekonomicznego stanowiska państwa Kongo. Rząd mniema, że układ, zawarty z Francyą, wyklucza możliwość wszelkich granicznych sporów i że prawo pierwokupu, przysługujące Francyi, nie upoważnia tej ostatniej do mięszania się w wewnętrzne sprawy Konga. Nawet gdyby prawo to miało się kiedy urzeczywistnić i wówczas nie zachodzi obawa zawikłań, gdyż w myśl berlińskiego aktu, wszelkie spory, dotyczące Konga, muszą być rozstrzygane przez sąd polubowny. Tenże akt berliński zawiera postanowienie, iż każde państwo europejskie, którego posiadłości graniczą z Kongiem, może państwo Kongo ogłosić za neutralne. Państwo Kongo samo skorzystało z tego przywileju i ogłosiło swoją neutralność jeszcze w roku 1893. W przeciągu dziesięciu lat swego istnienia państwo Kongo nie miało żadnych trudności, któreby nie dały się załatwić pokojowo. Prócz tego mocarstwa europejskie zmierzają oddawna do tego, aby cały basen rzeki Kongo uznać za neutralny, co wyklucza raz na zawsze możliwość kolonialnych wojen. Żadne mocarstwo nie wystąpiło z protestem przeciwko połączeniu Konga z Belgią, tak, że ta ostatnia nie potrzebuje się obawiać międzynarodowych zawikłań. W końcu rząd przypomina misyę kulturną, którą spełniło państwo Kongo, tłumiąc handel niewolnikami i działając na krajowców w sposób umoralniający. Wszystkie te rozumowania mają na celu uspokoić tych przeciwników aneksyi, którzy mniemają, że połączenie Konga z Belgią narusza neutralność tej ostatniej i może ją wprowadzić w wir europejskich zawikłań. Opozycya przeciwko aneksyi objawia się także w konserwatywnym obozie, a rząd czyni wielkie usiłowania, aby oponentów przejednać. Najskuteczniejszym argumentem będzie zapewne groźba przesilenia gabinetowego. Rząd bowiem, przedkładając projekt aneksyi parlamentowi, postawi niezawodnie kwestyę zaufania; gdyby zaś projekt został odrzucony, gabinet poda się do dymisyi i powstanie chaos, który może doprowadzić do rozwiązania Izby. Nikt zaś w obozie katolickim nie pragnie powtórzenia walki wyborczej, która w Belgii podnosi społeczne namiętności i rozszerza zakres socyalistycznej agitacyi.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 28 lutego.

(Z Koła polskiego).

Dalszy ciąg rozpraw ogólnych o projektach ustaw, mających zreformować podatki bezpośrednie, zajął całe bardzo długie dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego. Z kolei zapisanych do głosu, przemawiał dzisiaj naprzód poseł Kozłowski. Dziękował przedewszystkiem polskim członkom izbowej komisyi podatkowej, a mianowicie posłowi Dawidowi Abrahamowiczowi, iż wśród obrad komisyi, przeprowadzili w pierwotnym rządowym projekcie poprawki liczne i znaczne, które polepszyły pod wielu względami pierwotny projekt ustawy. Jest za zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego, gdyż tym podatkiem może być pociągniętą do ponoszenia ciężaru podatkowego ta klasa kapitalistów, która dotychczas nie płaciła żadnego podatku, albo bardzo mały. Jednak nie łudzi się, że przy fiskalności, która bierze podatek od tego, od którego wziąć go najłatwiej, to jest od właściciela nieruchomości, i ten podatek więcej może dotknie właścicieli ziemi, niż kapitalistów. Pomimo tego, jest za zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego. Chociaż zgadza się z główną zasadą projektowanej ustawy, widzi w niej bardzo wiele błędów. Sprawozdawca komisyi poseł Dawid Abrahamowicz, który przyczynił się do znacznego poprawienia projektu ustawy, przedstawił tu Kołu jasną jej stronę; ale pomimo swego krytycznego zmysłu, nie wskazał jej ciemnej strony, którą ma ten projekt w znacznym rozmiarze. Już poprzedni mowcy wytknęli niektóre znaczne błędy projektowanej ustawy, a mowca uzupełniając jasny obraz ustawy, narysowany przez p. Abrahamowicza, wykaże jej złe i ciemne strony.

Przedstawiając te ciemne strony projektowanej ustawy, p. Kozłowski dowodził, iż myli się p. Abrahamowicz mniemając, że przez podatek osobisto-dochodowy będzie pociągnięty kapitał ruchomy do ponoszenia tego ciężaru podatkowego w tej samej mierze, jak własność nieruchoma. Kapitał ruchomy potrafi się uchylić w znacznej części od płacenia tego podatku. Jako dowód przytoczył, że nawet w Anglii, gdzie podatek osobisto-dochodowy od dawna jest zaprowadzony, podatek osobisto-dochodowy od dochodu z gruntu, który w Anglii nie jest głównem źródłem dochodów, daje skarbowi państwa 56% całej sumy, którą przynosi ten podatek, a dochód z przemysłu 36%, zaś dochód z renty 8%. Toż samo jest w Badeńskiem. Jest to dowód, że nawet w tych państwach mających bardzo dobrą administracyę, znaczna część kapitału ruchomego zdoła uchylić się od płacenia podatku osobisto-dochodowego. Już p. Chrzanowski wykazał niesprawiedliwość postanowienia projektowanej ustawy, która podatek osobisto-dochodowy wymierza według tej skali od dochodu obciążonego już innym podatkiem bezpośrednim, jakoto gruntowym, domowym lub zarobkowym, jak i od dochodu nieobciążonego żadnym innym podatkiem i domagał się ustanowienia dwojakiej skali podatku osobisto-dochodowego: bardzo niskiej od dochodu obciążonego już innym podatkiem bezpośrednim, a znacznie wyższej skali podatku od dochodu nieobciążonego żadnym innym podatkiem. Wątpi jednak poseł Kozłowski, aby ta słuszna poprawka otrzymała większość w Izbie. Dalej mowca przedstawiał, że po przeprowadzeniu reformy podatkowej według projektowanych ustaw, pozostałoby jeszcze bardzo nierównomierne rozłożenie ciężaru podatkowego na wszystkich podatkujących; bo tylko nieznacznie byłyby zniżone te podatki, które w Austryi są bardzo wysokie, tj. gruntowy i czynszowo-domowy; na podstawie porównania z podatkami

---

Djablik w butelce.

(4)

Przez

Roberta Ludwika Stevensona.

(Ciąg dalszy).

Parowiec nakoniec zawinął do portu, a łódź wkrótce poniosła Keave'a na pokład. W przedniej części siedziało wielu „Havles" (białych), jechali zwiedzić wulkan; dalej siedzieli kanacy, dalej były stajnie z bawołami i dzikimi końmi z Kai. Keave siedział na boku sam z swoją boleścią i patrzał rychło zobaczy dom Kiana. Już bielił się w oddali na czarnych skałach, ocieniony palmami kokosowemi, a przy drzwiach czerwony „holoko" (płaszcz) jak motyl pstry fruwał szybko z miejsca na miejsce.

— Królowo serca mojego! — wzdychał Keave — duszę moją oddam za ciebie!

Mrok zapadł, zaświecono lampy w kajutach. — „Havles„ zasiedli swoim zwyczajem do gry i whisky. Keave chodził przez całą noc po pokładzie i cały dzień następny; zbliżali się do Mani i do Malokai, a on jeszcze chodził jak dziki zwierz, uwięziony w klatce. Pod wieczór minęli „Dyamentową głowę" i zbliżyli się do Honolulu. Keave wysunął się z tłumu i zaraz zaczął pytać o Lopakę.

Dowiedział się, że kupił statek, najlepszy w tych stronach i o ile wiadomo puścił się aż do Pola-Pola albo Kahiki. Od niego więc nie mógł się spodziewać żadnej pomocy. Keave przypomniał sobie, że znał w tem mieście adwokata (nie powiem jego nazwiska) i zapytał o niego. Powiedziano mu, że nagle zrobił majątek, że miał piękny dom na wybrzeżu Waikiki. Keave zemyślił się, zawołał dorożkę i kazał się zawieźć do adwokata.

Dom był nowy, jak bawidełko, a drzewa w ogrodzie nie większe jak laska, adwokat sam miał minę człowieka zadowolonego.

— Czemże ci mogę służyć? — zapytał.

— Jesteś przyjacielem Lopaki — odrzekł Keave — Lopaka kupił jednę rzecz odemnie; czy nie mógłbyś mi dać rady, gdzie jej mam szukać?

Twarz adwokata spochmurniała.

— Nie mam zamiaru udawać, że cię nie rozumiem mr. Keave, chociaż to wstrętna sprawa. Nie wiem napewne, ale się domyślam; gdybyś się zaczął dowiadywać w pewnej dzielnicy, to sądzę, że odnalazłbyś, czego szukasz.

Wymienił mu nazwisko pewnego człowieka, którego ja znowu nie mam zamiaru powtórzyć. Minęło kilka dni; Keave chodził od jednego do drugiego, wszędzie znajdował bogate stroje, powozy, piękne domy i ludzi zadowolonych, ale na wspomnienie butelki wszystkie twarze oblekały się chmurą.

— Bez wątpienia jestem na tropie — pomyślał Keave — te stroje, powozy i domy to podarunki czartowskie, a twarze zadowolone, bo się pozbyli butelki. Dopiero jak zobaczę ludzi bladych i wzdychających, to będę pewien, że i ona blisko.

W końcu wskazano mu białego człowieka, mieszkającego przy ulicy Britania. Gdy się pod wieczór zbliżył do jego domu, zobaczył jak zwykle nowy dom i świeżo założony ogród, światło elektryczne płonęło w oknach. Ale gdy ujrzał właściciela, przejął go dreszcz trwogi i nadziei zarazem; miał przed sobą młodego człowieka, bladego jak trup, z sinemi obwódkami koło ócz, z rzadkim włosem i z takim wyrazem na twarzy, jakby jutro miał zawisnąć na szubienicy.

— Znalazłem na pewne — pomyślał Keave i bez ogródki przystąpił do rzeczy.

— Przyszedłem kupić butelkę — rzekł.

Na te słowa młody człowiek zatoczył się na ścianę.

— Butelkę! — wykrzyknął — kupić butelkę! — Głos zamarł mu w gardle; chwycił go za rękę, wprowadził do pokoju i nalał dwa kieliszki wina.

— Twoje zdrowie! — rzekl Keave, bo znał zwyczaje białych, z którymi w swoim czasie miał wiele styczności. — Tak jest — dodał — przyszedłem kupić butelkę; jakaż jej cena teraz?

Na te słowa młody człowiek pobladł jak płótno, kieliszek wypadł mu z ręki i spojrzał na mówiącego.

— Cena? — rzekł — czy ty nie wiesz tego?

— Nie wiem i dlatego się pytam — odpowiedział Keave. — Czemu się tak przestraszyłeś? Co to ma znaczyć?

— Bardzo potaniała od owego czasu, kiedy ty ją miałeś — rzekł młody człowiek powoli.

— To dobrze, będę miał mniejszy wydatek — odparł Keave. Ileż za nią zapłaciłeś?

Młody człowiek pobladł jeszcze bardziej.

— Dwa centy — wyszeptał.

— Co? — zawołał Keave — dwa centy. Jakto? więc możesz ją sprzedać tylko za centa. A ten, kto ją kupi... Słowa zamarły mu na ustach. — Kto ją kupi, nie może jej już sprzedać; butelka i szatan zostaną już przy nim aż do śmierci, a jak umrze, pójdzie wraz z nimi do piekła.

Młody człowiek padł na kolana.

— Na miłosierdzie Boże, kup ją! — zawołał — dam ci cały mój majątek w dodatku. Byłem szalony kiedy ją kupiłem za tę cenę, sprzeniewierzyłem pieniądze w banku i żeby uniknąć słusznej hańby za moją winę, kupiłem ją; byłem stracony, byłbym poszedł do więzienia.

— Biedny człowieku — rzekł Keave — postawiłeś twoją duszę na kartę, dla takiej marnej sprawy, a ja miałbym się wahać uczynić to samo z miłości? Daj mi butelkę i wydaj resztę, którą zapewne masz pod ręką, oto pieniądz pięciocentowy.

Stało się, jak Keave przypuszczał; młody człowiek miał drobne i butelka przeszła z rąk do rąk. Zaledwie ją Keave ujął, natychmiast zapragnął być z trądu oczyszczonym. Skoro tylko przyjechał do domu i znalazł się w swoim pokoju, rozebrał się przed lustrem; zaiste ciało jego było tak czyste, jak ciało nowonarodzonego niemowlęcia. Ale co dziwniejsza, zaledwie się cud ten stał, już i umysł jego uległ zmianie, a trąd nie wydawał mu się tak strasznym, a Kokua tak ponętną; jedna tylko myśl utkwiła mu głęboko, że na wieki popadł w niewolę złego ducha; nigdy już nie pozbędzie się butelki, przez wieczność całą będzie płonął w ogniu piekielnym. I widział te płomienie, zadrżał w duszy i zrobiło mu się ciemno przed oczyma.

Powoli przychodząc do siebie, przypomniał sobie Keave, że tego wieczora właśnie w jednym z hoteli grała muzyka. Poszedł, gdyż się obawiał pozostać sam z swojemi myślami; przechadzał się wpośród wesołego tłumu, przysłuchiwał się muzyce, ale pomimo tego brzmiał mu w uszach trzask płomieni i widział ogień, buchający żarem z bezdennej otchłani. — Wtem muzyka zagrała pieśń Hiki-ao-ao; śpiewał ją raz z Kokuą, a na to wspomnienie otucha mu wstąpiła w serce.

— Nie czas teraz myśleć o przeszłości — rzekł sam do siebie.

Powrócił pierwszym parowcem do Hawai i poślubił Kokuę, jak tylko mógł najprędzej, a potem zabrał ją z sobą do „Wielkiego domu".

I oto, jakie było życie tych dwojga. Serce męża uspokajało się przy boku żony, ale w samotności opadały go straszne myśli. Bez ustanku słyszał trzask ognia i widział w duszy krwawe płomienie w bezdennej głębi. Kokua oddała mu się zupełnie, serce jej uderzało żywiej na sam jego widok, chwytała pieszczotliwie jego rękę, tak zaś była piękną od szczytu głowy aż do stóp, że nikt nie mógł spoglądać na nią bez zadowolenia. Usposobienie miała miłe, w ustach pełno piosnek, chodziła po całym domu, jak duch promienny, a ze wszystkich pięknych przedmiotów, — które ją otaczały, ona przecież była najpiękniejszą. Keave patrzał na nią i słuchał ją z radością, ale gdy wspomniał, za jaką cenę ją nabył, szukał kąta i płakał wciąż i jęczał; potem ocierał ślady łez, umywał twarz, siadał przy żonie i śpiewał na balkonie i pomimo że duszę miał chorą, silił się odpowiadać uśmiechem na uśmiech. Przyszedł jednak czas, że nogi jej ociężały, piosenki umilkły, a Keave płakał sam, siadali na przeciwległych balkonach, każde osobno i cała szerokość domu ich dzieliła. Keave tak był pogrążony w rozpaczy, że nie dostrzegł nawet tej zmiany; przeciwnie cieszył się, że mu pozostawało więcej godzin do rozmyślania nad smutnym losem i że nie był zmuszonym uśmiechać się tak często, gdy mu się serce krwawiło z bólu. Raz, przechadzając się, usłyszał jakby kwilenie dziecka, zbliżył się i ujrzał Kokuę, leżącą na ziemi i płaczącą wielkim płaczem.

— Dobrze robisz Kokuo, że płaczesz w tym domu — rzekł — a jednak oddałbym głowę własną, gdybyś choć ty mogła być szczęśliwą.

— Ja szczęśliwą! — zawołała. — Póki sam żyłeś w twoim domu, szczęście twoje weszło w przysłowie na całej wyspie, dusza twoja była pełna pieśni i wesela, a twarz miałeś rozradowaną i jasną, jak wschód słońca. Potem poślubiłeś biedną Kokuę i Bóg wie, jaką znalazłeś w niej winę, ale od tego czasu nikt nie widział uśmiechu na twojej twarzy. Oh! — jęknęła — myślałam, że jestem piękną, wiedziałam, że cię kocham, a przecież chmurą przysłoniłam całe twoje życie.

— Biedna moja Kokua — rzekł Keave, usiadł przy niej, chciał ująć jej rękę, ale mu ją wyrwała.

— Kokuo! — rzekł powtórnie — dziecino moja najmilsza, kochanie moje! ja myślałem, że ci oszczędzam zmartwienia. Słuchaj, powiem ci wszystko, użalisz się nademną, dowiesz, jak bardzo cię kochałem, wszak oddałem piekłu duszę za ciebie; i teraz cię kocham (biedny potępieniec) i uśmiecham się na twój widok.

Potem opowiedział jej wszystko od początku do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tymi w innych krajach wykazał, jak są wysokie w Austryi te dwa podatki. Nie należy się spieszyć z przeprowadzeniem reformy podatków, a raczej trzeba starać się poprawić projektowane ustawy. Władze podatkowe, które mylą się często przy wymiarze podatków według ustaw dawno istniejących, mylić się będą daleko częściej przy wymiarze podatków według ustaw nowych; potrzeba im pozostawić czas do obznajomienia się z nowemi ustawami. Komisya krajowa podatkowa nie daje zupełnej rękojmi należytego wymiaru podatków, bo będzie może złożona z osób nieznających należycie ustaw nowych. Sprawa odwołań się przeciw wymiarowi podatków nie jest jasno postawiona w ustawach projektowanych. Błędem ich także jest, iż bardzo małą cząstkę dochodów z podatku osobisto-dochodowego przeznaczają na zasiłki dla skarbów krajowych. Mowca sądzi, że należy głosować za wejściem w szczegółową dyskusyę nad projektowanemi ustawami, ale wówczas dopiero, gdy wprzód dana będzie rękojmia zniżenia kontyngentu podatku gruntowego.

Następnie przemawiał poseł **Rutowski**. Przedstawił on, że sprawa reformy podatków bezpośrednich jest bezsprzecznie trudną. Można ją przeprowadzić w parlamencie jedynie drogą kompromisu między stronnictwami, to jest między reprezentantami krajów rolniczych, a reprezentantami krajów przemysłowych. — Polscy członkowie izbowej komisyi podatkowej zrobili wiele dla obrony interesu naszego kraju. — Wprawdzie projektowane ustawy nie są ideałem, bo musiały być kompilacyą kompromisową; jednak, jeżeli te ustawy uchwalone zostaną, można będzie powiedzieć na chlubę parlamentowi naszemu, że dokonana reforma podatków bezpośrednich jest nader korzystna dla najuboższych klas ludności, bo im zmniejszy bardzo ciężar podatkowy. Mianowicie projekt zreformowania podatku zarobkowego jest najlepszą częścią zaprojektowanej reformy podatków. Dotychczas wymiar podatku zarobkowego oddany był samowoli fiskalnych organów; po uchwaleniu zaś reformy podatku zarobkowego będzie w rękach komisyj autonomicznych, wybranych przez podatkujących. Ulepszone więc będzie położenie w naszym kraju rękodzielnictwa i otwarta nowa era dla przemysłu. Zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego umożliwia przeprowadzenie w naszym kraju znacznej ulgi w podatkach dla 700.000 uboższych włościan i rękodzielników. Jednak projektowane ustawy potrzeba jeszcze w wielu punktach poprawić, mianowicie ich część finansową, aby większą niż zaprojektowano część dochodów z podatku osobisto-dochodowego przeznaczyć na zasiłki dla skarbów krajowych.

Poseł **Potoczek**, zabrawszy głos, wyraził zadziwienie, dlaczego ustawy projektowane przyznają tylko 10% opust w podatku gruntowym, a 20% opust w podatku zarobkowym. Sądzi, że należałoby zniżyć jednakowo oba podatki o 20%.

Poseł **Lewicki** podnosi, że minister Dunajewski przez przeprowadzenie równowagi w budżecie państwa umożliwił, że obecna reforma podatków bezpośrednich ma na celu nie powiększenie dochodów państwa, ale sprawiedliwsze rozłożenie ciężaru podatkowego. Zaprowadzenie nowego podatku osobisto-dochodowego jest koniecznym warunkiem tej reformy podatków, bo jedynie, dając skarbowi dochód z tego źródła, można natomiast zniżyć wysokie dotychczas podatki: zarobkowy, domowy i gruntowy. Następnie mowca starał się wykazać, iż posłowie polscy powinni głosować bezwarunkowo za wejściem w dyskusyę szczegółową nad projektowaną ustawą o reformie podatków bezpośrednich, a nie stawiać jako warunek tego głosowania, danie rękojmi przez ministra skarbu, że ogólny kontyngent podatku gruntowego będzie zniżony, jak to proponował poseł Kozłowski. Należy domagać się tego, ale nie stawiać jako warunku głosowania swego. Wreszcie mowca wykazywał największe zalety tego właśnie działu projektowanej ustawy, który zawiera postanowienia reformujące podatek zarobkowy i polemizował z posłem Pinińskim, który na poprzedniem posiedzeniu Koła krytykował głównie postanowienia, reformujące podatek zarobkowy.

Następnie zabrał głos poseł **Milewski**. Pomija on krytykę poszczególnych przepisów ustaw zaprojektowanych, a przechodzi do zbadania, czy przedłożony system podatków osobistych odpowiada postulatom polityki skarbowej. Dzięki działaniu poprzedniemu ministra Dunajewskiego spełniono najpierwszy postulat: dostateczności dochodów skarbu. On stworzył warunki umożliwiające reformę podatków w kierunku sprawiedliwego rozkładu ciężarów, a stworzone warunki do wykonania takiej reformy podatków wskazały obowiązek jej przeprowadzenia. Sprawiedliwość domaga się powszechności i równomierności podatku, a obciążenia nim w miarę możności ekonomicznej. Bezwzględnie dobrego podatku niema. Powyższym postulatom sprawiedliwości czyni proponowany system podatków w wyższym stopniu zadość, niż panujący obecnie. Przeto oświadcza się mowca za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Następnie przemawiający poseł Dawid **Abrahamowicz** odpierał zarzuty posła Pinińskiego, czynione projektowanej reformie podatku zarobkowego i oznaczaniu kontyngentu tego podatku. Przedstawił, iż daleko sprawiedliwiej i równomierniej, niż obecnie, będzie wymierzany i rozłożony ten właśnie podatek, a nadto wykazał, że kontyngentowanie tego podatku jest nieodzowne, a korzystne dla naszego kraju. Podatek zarobkowy z Galicyi wraz z podatkiem zarobkowym pierwszej klasy wynosi obecnie w Galicyi 1,363.080 złr; a ponieważ podatek dochodowy wraz z dochodowym 1ej klasy, płacony we wszystkich krajach austryackich wraz z Galicyą, wynosi obecnie 19,762.981 złr., przeto Galicya daje obecnie 7/100 części sumy, płaconej w tych podatkach z całego państwa. Do tej sumy 1,363.080 złr., płaconej z Galicyi w podatku wymienionym, kontrybuuje najwięcej czwarta, t. j. najniższa klasa, płacąca w podatku zarobkowym od 1 do 30 złr. rocznie, bo 621.680 złr.; klasa 3, płacąca od 30 do 150 złr., 395.344 złr.; klasa 2, płacąca od 150 do 1.000 złr., 196.246 złr.; a klasa 1, płacąca wyżej tysiąca złr., 149.810 złr. Ponieważ według projektowanych ustaw najniższa klasa opodatkowanych otrzyma największy opust w podatku zarobkowym, przeto ten największy opust w podatku zarobkowym otrzyma Galicya w stosunku 11%, a nie w stosunku 7%. Wreszcie polemizował pos. Abrahamowicz z wywodami posła Kozłowskiego i wykazał, że projektowana reforma podatków bezpośrednich będzie wielkiem dobrodziejstwem dla włościan uboższych i dla rękodzielników.

Poseł **Szczepanowski** wyraża uznanie dla posła Abrahamowicza, iż przyczynił się do polepszenia projektowanej ustawy. W postępowaniu stronnictw konserwatywnych widzi postęp na rzecz dobrze pojętych idei społeczno-politycznych. Przeprowadzenie reformy podatków jest sprawą bardzo doniosłą i powinno rychło się odbyć; jest to koniecznie potrzebnem przed reformą wyborczą. To dzieło wysoce polityczne ułatwi nam działanie wśród sporów wyborczych. Przyznaje, że projektowane ustawy mają wady i braki, które należy się starać poprawić wśród obrad szczegółowych nad temi ustawami. Mianowicie należy starać się przeprowadzić większy opust w podatku gruntowym, a szczególniej w podatku czynszowo domowym, które-to podatki są wysokie, a także usunąć niektóre wady projektowanej ustawy o podatku rentowym.

W uzupełnieniu listu mojego z 26 lutego o posiedzeniu Koła polskiego w d. 25 lutego dodaję, że poseł **Żuk-Skarszewski** przemawiał nietylko przeciw temu postanowieniu projektowanej ustawy o reformie podatków, które orzeka, że obywatele austryaccy, mający własność także za granicami Austryi, mają płacić podatek osobisto-dochodowy od dochodu z własności swej, położonej w obcym kraju i obciążonej tam różnymi podatkami — ale nadto wykazywał, iż jeszcze niesprawiedliwszem jest postanowienie w § 153, aby obywatele obcokrajowi, mieszkający w Austryi, płacili podatek osobisto-dochodowy od dochodu swego, pobieranego z majątku, położonego w obcym kraju, jeżeli ten dochód nie jest tam obciążony podatkiem osobisto dochodowym.

Rada państwa.

Wiedeń 1 marca.

Izba w dalszym ciągu obradowała nad kodeksem karnym. Na porządku dziennym stoi ustęp: „Zbrodnie i występki przeciw działalności i powadze władzy państwowej.“

Dep. **Pacak** twierdzi, że postanowienia tego paragrafu projektu są dla wolności słowa i prasy o wiele niebezpieczniejsze, niż dawniejsze przepisy. Grzywny są ogromne i jawną jest tendencya zwrócenia ich ostrza przeciw prasie. Mowca krytykuje dalej sposób obrad nad kodeksem. Nikt nie słucha mów, a przy głosowaniu nie wie, o co idzie. Prezydent zapowiada, czy przedstawić wniosek komisyi, czy nie; posłyszawszy: „wniosek komisyi,“ wstają ci panowie — słysząc: wniosek Pernerstorfera, Pacaka, Slamy, siedzą. (Wesołość). Mowca wnosi przekazanie 5 i 6 rozdziału do komisyi, dla przerobienia w duchu wolnomyślnym.

Dep. **Marchet** uzasadnia wniosek, aby personalowi nauczycielskiemu w szkołach ludowych i średnich nadano charakter publicznych urzędników. Nauczyciele potrzebują nietylko wewnętrznej, lecz także zewnętrznej powagi po za szkołą, powagi nietylko wobec uczniów, lecz także wobec rodziców i krewnych. Obecnie nauczyciel, obrażony lub znieważony przez krewnych ucznia, nie ma uprzywilejowanego stanowiska. Stan ten musi być usunięty. (Oklaski).

Dep. **Slavik** przemawia przeciw projektowi. Paragrafy 5 rozdziału są grobem dla wszelkiej krytyki. Po ich przyjęciu będzie w Austryi historyczna krytyka wprost niemożliwa.

Dep. **Kopp** oświadcza, że stronnictwo jego uważa ustawę za dobrą, za istotny postęp, jakkolwiek nie twierdzi, że jest znakomitą. W ogólności jednak zapewnia ona tak wybitne korzyści w stosunku do obowiązującej ustawy, że należy uczynić wszystko, aby przeprowadzić reformę. Dlatego pozostaje tylko jedna taktyka: bronić projektu. Mowca roztrząsa dalej szczegółowe przepisy o obronie koniecznej, tajemnicy urzędowej i jawności rozpraw sądowych. Trudno przewidzieć, czy po setnej dyskusyi nie powstałby lepszy projekt, ale w takim razie nie wcześniej, jak znowu po sześciu latach. Przedłożony projekt nie jest wolny od błędów, zasługuje jednak na przyjęcie, gdyż przedewszystkiem uchyli obecny kodeks, usunie ustawę, która powstała w czasach najgorszej reakcyi i ściśle stosowana, czyniłaby wszelką swobodę w Austryi niemożliwą.

Dep. **Slama** zastrzega się przeciw zarzutowi obstrukcyi. Gdyby Młodoczesi tego chcieli, postępowaliby inaczej. Mowca mniema, iż postanowienia karne, uchwalone przez Izbę, są odpowiednie dla państwa policyjnego, a nie dla nowożytnego państwa prawnego.

Dep. **Sokol** utrzymuje, że parlament w ostatniej chwili chce zgasić ostatnie iskry wolności. Surowe kary za przestępstwa polityczne mogą być pożyteczne w pewnych krajach i czasach, budzą jednak gorycz w sercach ludu.

Dep. **Scheicher** zaznacza, że elastyczne paragrafy piątego rozdziału są dla redaktorów niebezpieczne, ale wolonomularze nie mają powodu mieć obawy. § 114 może zrujnować całą prasę opozycyjną; § 115 zwrócony jest przeciw opozycyjnej prasie. Gdyby jaki Wekerle wywołał w Wiedniu nową walkę kulturną, mógłby zamknąć wszystkich biskupów.

Dep. **Bareuther** krytykuje § 113, który karze wychwalanie zbrodni i występków. Kara winna być nałożoną tylko wówczas, jeśli wychwalanie może wywołać złe skutki. Bez tego ograniczenia nie byliby bezpieczni przed karą poeci, a nawet aktorzy. Mowca apeluje do partyi liberalnej, aby zgodziła się na zmianę § 113.

Po przemowie dep. Raszina w języku czeskim przerwano dyskusyę.

Przed zamknięciem posiedzenia przedłożył dep. Deym i towarzysze wniosek, aby, z powodu trwałego przesilenia cukrowniczego, rząd zwołał niezwłocznie ankietę. Ankieta miałaby podwójne zadanie: ochronę interesów fabrykantów cukru oraz producentów buraków. Dep. **Schnal** wnosi w tej samej sprawie zmianę ustawy o podatku cukrowym. Obie interpelacye przekazano komisyi ekonomicznej.

Dep. **Engel** interpeluje ministra oświaty w sprawie reskryptu, odmawiającego zezwolenia na utworzenie czeskiej szkoły ludowej w okręgu wiedeńskim Favoriten.

Następne posiedzenie w sobotę.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin 28 lutego.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Dep. bar. **Heeremann** (centr.) wyraża swe zdziwienie, że minister oświaty w sprawie szkół ludowych w dzielnicach polskich i żądań ludności polskiej zupełnie inne obecnie zajmuje stanowisko jak w roku ubiegłym. Polacy — także Polacy szląscy — mają prawo do swego języka, i prawo to należy szanować; jeżeli go się nie szanuje, wywoła się bardzo smutne skutki i wiele niezadowolenia. Ministerstwo powinno wywiedzieć się o stosunkach polskich u obeznanych z niemi Niemców i według tego postępować. To, co na ostatniem posiedzeniu w tej sprawie powiedziano od stołu ministeryalnego, dowodzi, że rząd postępuje nie na słusznej, ale przeciwnie, bardzo niebezpiecznej drodze. (Brawo! w centrum i na ławach polskich).

Minister oświaty **Bosse** oświadcza, że w tym roku wyrażał się w sprawie środków, potrzebnych na obronę niemczyzny w Prusach Zachodnich i na Górnym Szląsku, tak samo, jak w roku ubiegłym. Jeżeli zaś przemawiał teraz w nieco ostrzejszym tonie, wina to Polaków, którzy pierwsi w taki sposób zaczęli przemawiać.

Deput. **Segeth** (wolno-zach.) twierdzi, że niemieckie szkoły na Górnym Szląsku zupełnie są zadawalniające, a w niektórych przypadkach nawet znakomite. Wprawdzie mają niektóre gazety polskie aż do 15,000 abonentów, ale pochodzi to ztąd, że popierają je stronnicy centrum. Rozruchów w Regensdorfie nie można zwalać na socyalistów, bo w tych stronach socyalizm jeszcze się nie zagnieździł, ale są tam towarzystwa polskie, które ludność roboczą podburzają przeciw pracodawcom. (Niepokój). P. Porsch uskarżał się, że minister wywiadywał się o stosunkach tamtejszych tylko u ludności drobnej części kraju. Ale czyżby miał się pytać proboszczów, przewodniczących i opiekunów towarzystw polskich, którzy dziś, w czasach pokoju politycznego, agitują w myśli wielkopolskiej! (Niepokój). Panowie Polacy za bardzo się rozpanoszyli podczas ośmdziesiątletnich łagodnych rządów pruskich. Gdyby ks. Bismarck przeprowadził był swój program zniemczenia Polaków, nie byłoby dziś agitacyi polskiej na Górnym Szląsku i w Westfalii. Cóż ma na celu żądanie polskiej nauki w szkole? Czy panowie sądzicie, że nauka języka polskiego wyjdzie na korzyść ludności? Nie, nie jest ona korzystną ani dla niej, ani dla państwa. Chodzi tylko o ogłupianie ludzi, aby wyzyskać ich w swoich celach. (Wielki niepokój). Proszę pana ministra, aby ani na krok nie odstąpił od tego, co zdobyto wielkiemi ofiarami pieniężnemi i z wielkim trudem. (Oklaski na prawicy — sykanie w centrum i na ławach polskich).

Dep. **Porsch** (centr.): Dep. Segeth urodził się wprawdzie w powiecie raciborskim i mieszka tam, ale z tego, co powiedział, widać, że bardzo mało tylko zna tamtejsze stosunki, lecz zwracał swą uwagę oczywiście na inne rzeczy, jeżeli wogóle na co ją zwracał. Robi tak, jakobyśmy rozprawiali o życiu górnoszląskiem, podczas gdy dysputujemy o nauce religii w języku ojczystym. Powiada, że centrum podtrzymuje gazety polskie. — Dziwna rzecz, jak można coś podobnego gadać, jeżeli czytało się choćby tylko kilka artykułów tych gazet (Wielka prawda!). Czy p. Segeth nie obejrzał sobie nigdy *Nowin Raciborskich*? Do gazet polskich zaliczył też *Schles. Volks Ztg*, która wychodzi w języku niemieckim i nie podoba się okrutnie wielu gazetom polskim. Powiedział dalej, że proboszcze stoją na czele agitacyi polskiej. Ale czyż niewie, że gdy w jego powiecie centrum postawiło swego kandydata, na którego głosowali wszyscy duchowni, większa część Polaków stawiła kontrkandydata? Potrzeba tylko wymienić nazwisko X. Bowrota z Ostroga, aby dowieść, jak smutne doświadczenia proboszcze zrobili w niektórych okolicach. I teraz przychodzi tu sobie pan z tego powiatu i śmie twierdzić, że księża stoją na czele agitacyi polskiej. (Żywe oklaski w centrum). Nie, panie Segeth, zanim pan chcesz tu wystąpić, jako obeznany ze stosunkami i dawać rady ministrowi, obejrzyj się pan łaskawie dobrze w swoim powiecie. (Żywe oklaski w centrum). Dalej zbija mowca poszczególne wywody dep. Segetha, wykazując mu radykalną nieznajomość stosunków katolickich i górnoszląskich, a następnie zwraca się do dep. Zedlitza, i zaprzecza stanowczo, jakoby centrum wywołało rozdrażnienie w Izbie, przemawiając za Polakami. Zdaniem tego pana, powinniśmy Polakom powiedzieć, że stosunki są prawidłowe, a uspokoiliby się. Ale gdybyśmy to zrobili, postąpilibyśmy niesumiennie, bo przeciw naszym przekonaniom. (Brawo!) Pan minister oświadczył, że mimo ostrego wystąpienia wobec Polaków stoi w tym roku na tem samem stanowisku, co w roku zeszłym i cieszy mnie to mocno; nie mogę jednakże przyznać, że pp. Conrad i Stephan zmusili go do przemówienia w ostrzejszym tonie. Prosiłbym go też, aby przeprowadził choć jedno z tych ułatwień, które przyrzekł w roku zeszłym, a mianowicie zezwolił na naukę polskich śpiewów kościelnych w szkole. (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich).

Dep. **Stanke** (centr.) zwalcza również wywody dep. Segetha i prosi, aby na przyszłość lepiej się poinformował, zanim będzie robił zarzuty centrum.

Dep. **Heeremann** (centr.) twierdzi, że właśnie zaniedbywanie języka ojczystego w szkole wywołało na Górnym Szlązku agitacyę polską. Te same dzieci, które w szkole muszą modlić się po niemiecku, modlą się w domu po polsku, a po ukończeniu szkoły nie umieją się modlić ani po polsku, ani po niemiecku. W interesie religii powinien język ojczysty przyjść znów do swoich praw. Dalej prosi mowca, aby w szkołach jednoklasowych ustanowiono tylko nauczycieli znających język polski.

Po kilku uwagach osobistych zamknięto dyskusyę.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 1 marca.

Drugie posiedzenie zagaił przewodniczący pan **Gorayski**, oznajmiając, iż na podstawie uchwały, powziętej na poufnem zebraniu, wybory członków dyrekcyi nie będą uzupełniające (gdyż o takich w statucie niema mowy), ale na lat sześć. Zastępcami dyrektorów, w miejsce ś. p. Ludwika Dzianotty i p. Stanisł. Żaby, wybrani zostali pp. Jan Vivien (54 głosami) i Adam Jordan (50 głosami). Głosowało 66 delegatów. Prezesem rady nadzorczej wybrany został August hr. Łoś 35 głosami na 68 głosujących. Reszta głosów padła na pp. Gustawa Romera i Leoncyusza Wybranowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali na rok 1896 pp. August Gorayski, Teofil Żurowski, Stanisław hr. Badeni, Józef hr. Męciński, Bronisław Ujejski, Dr Franciszek Paszkowski, hr. Jerzy Borkowski.

Następnie pp. Żurowski i Vivien przedstawili sprawozdanie komisyi rewizyjnej o petycyach. Zgodnie z wnioskami komisyi załatwiono rozmaite petycye o zapomogi, datki i t. p. Pani Oldze Hallerowej, wdowie po dyrektorze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyznano dożywotni zasiłek 1000 złr. rocznie. Po załatwieniu petycyj postawił p. Wł. Gniewosz wniosek o przyznanie dyrektorowi Towarzystwa, p. Żabie, osobistego dodatku w kwocie 500 złr., a to od 1 stycznia 1895 roku. Uchwalono bez dyskusyi.

Następnie przewodniczący odczytał następujący wniosek, postawiony przez kilku delegatów: „Poleca się dyrekcyi, aby w porozumieniu z komisyą rewizyjną rozpatrzyła kwestyę obniżenia jednorazowej opłaty na fundusz rezerwowy, składanej przez właścicieli ziemskich z Bukowiny i przedstawiła na najbliższem zgromadzeniu ogólnem odpowiednie wnioski.“ — Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. Żurowski, gdyż byłoby to połączone z krzywdą dla Galicyi. Hr. Męciński wykazywał, że fundusz rezerwowy, chociaż wynosi 2 miliony, w stosunku do funduszu pożyczkowego jest za mały. W ostatnich latach dziesięciu fundusz pożyczkowy wzrósł o 20 milionów, gdy natomiast fundusz rezerwowy pomnożony został tylko o 400,000 złr. Towarzystwo musi się starać koniecznie o powiększenie funduszu rezerwowego, a nie o zmniejszenie. Mowca tedy oświadcza się bardzo stanowczo przeciw temu wnioskowi. Pan Dembowski podnosi, że Bukowina złożyła pewną część funduszu rezerwowego. P. Żurowski wyjaśnia, że ten udział Bukowiny wynosi tylko 80,000 złr. W głosowaniu wniosek powyższy upadł.

Pp. Żeleński i Wł. Gniewosz podnosili, że buchalterya i korespondencye wymagają w Towarzystwie kredytowem koniecznych zmian na lepsze. P. Dembowski zapewniał, że o ile to będzie możliwem, zmiany te zostaną wprowadzone.

Na tem o godz. 12 min. 15 zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 2 marca.

— **Nabożeństwo żałobne** w Katedrze na Wawelu za duszę ś. p. X. kardynała Albina Dunajewskiego odprawił dziś o godz. 9 rano przed głównym ołtarzem Najprz. książę biskup Puzyna w asystencyi X. infułata Matzkego, oraz XX. kan. Sobierajskiego i Wróbla. W prezbiteryum ustawiono katafalk, przybrany portretem zmarłego księcia Kościoła, oraz odpowiedniemi oznakami godności kardynalskiej i kapłańskiej. W stallach zasiadła kapituła katedralna, reprezentanci duchowieństwa świeckiego i zakonnego, naczelnicy władz, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski, oraz liczna publiczność. Po nabożeństwie odśpiewany został kondukt przy katafalku, zakończony pieśnią „Salve Regina.“ Wiele osób pospieszyło po nabożeństwie ku grobowcowi przed kaplicę św. Stanisława, gdzie złożone zwłoki X. kardynała Dunajewskiego, żeby pomodlić się za jego duszę; tu na płycie kamiennej grobowca złożone były piękne wieńce, a jeden z nich kirem okryty.

— **W kościele OO. Dominikanów** rozpoczyna się we wtorek czterdziestogodzinne nabożeństwo przed Najśw. Sakramentem. Trwa ono przez 3 dni; codzień o godz. 10 rano uroczysta suma. Trzeciego dnia (we czwartek) w uroczystość św. Tomasza z Akwinu, odprawi Najprzew. książę-biskup Puzyna uroczystą sumę o godz. 10, kazanie zaś wypowie X. kanclerz Anatol Nowak. Chór św. Jacka śpiewać będzie mszę Singenbergera G-dur a capella. Popołudniu o godz. 4 nieszpory; kazanie wypowie X. Dr Czesław Wądolny, poczem nastąpi uroczysta konkluzya.

— **Zapiski osobiste.** Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa dziś rano odjechała z córką do Lwowa.

— **Wykład habilitacyjny.** Pierwszy asystent przy tutejszej klinice położniczo-ginekologicznej Dr Aleksander Rosner, syn dziekana wydziału lekarskiego prof. Antoniego Rosnera, miał dziś wykład habilitacyjny, celem uzyskania stopnia docenta Uniwersytetu dla ginekologii i położnictwa. Wykładowi z zakresu ginekologii przysłuchiwali się profesorowie wydziału lekarskiego i bardzo liczny zastęp lekarzy klinicznych i szpitalnych, oraz uczniowie wyższych kursów medycyny. Prelegenta powitano oklaskami, które po wykładzie się powtórzyły.

Po wykładzie odbył wydział lekarski krótką naradę, po której powrócił na salę, a prodziekan prof. Dr Stopczański zwróciwszy się do prelegenta przemówił w te słowa: Po znakomicie odbytym egzaminie i dzisiejszym wykładzie habilitacyjnym, wydział lekarski uznał pana jednomyślnie docentem dla ginekologii i położnictwa, a odnośny akt habilitacyjny, przeszle ministerstwu do zatwierdzenia. — W końcu zebrani profesorowie, koledzy i znajomi składali powinszowania nowemu docentowi.

— **Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Winkowski, rodem z Tarnowa otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw. Pp. Juliusz Sroczyński rodem z Budapesztu i Salomon Ruff rodem z Krakowa otrzymali dziś stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Z teatru.** Od Gerharta Hauptmanna, autora *Hanusi* nadszedł dziś z Berlina do teatru telegram następującej treści: „Wszystkim dzielnym artystom, którzy w wystawieniu *Hanusi* udział wzięli, serdeczne podziękowanie. Niech żyje sztuka dramatyczna i jej posłannictwo kulturne.

Gerhard Hauptmann.

— **Dr Aleksander Tchorznicki**, prezydent wyż. Sądu krajowego we Lwowie, złożył na moje ręce, jako wiceprezesa „Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich“, rezygnacyę z prezydentury „Związku“, motywując ten krok nadmiarem zajęć, przywiązanych do wysokiego urzędu, jaki obecnie piastuje.

Dziękując mu z całego serca za dotychczasowe trudy, muszę w imieniu „Związku“ wyrazić ubolewanie z powodu usunięcia się tyle zasłużonego prezesa, którego gorąca inicyatywa i gotowość popierania celów sztuki, znane są i cenione w całym kraju.

Władysław Żeleński.

— **Koncert** Tow. muzycznego, który się miał odbyć dnia. 4 bm., został z przyczyn od Towarzystwa niezawisłych odłożony na dzień 8 bm.

— **III zjazd lekarzy powiatowych** odbył się we Lwowie d. 28 z. m. w sali Tow. lekarskiego. Przewodniczącym zjazdu wybrano protomedyka Dra Merunowicza, zastępcą Dra Barzyckiego, a sekretarzami Dra Obtułowicza i Kramarzewskiego. W dwugodzinnym wywodzie przedstawił Dr Merunowicz przebieg cholery w naszym kraju i podał do wiadomości zgromadzonych opinię świata lekarskiego w tej sprawie. Drugim punktem obrad była sprawa polepszenia płac lekarzy powiatowych. Po bardzo ożywionej rozprawie uchwalono w drodze petycyjnej przez deputacye do Rady państwa i ministrów domagać się przydzielenia trzech dziesiątych lekarzy do X. klasy, trzech dziesiątych do IX., trzech dziesiątych do VIII, a jednej dziesiątej do VI. klasy rangi, nadto skrócenia lat służby na 30., podwojenia dyet w czasie komisyj cholerycznych itp. Wreszcie na wniosek Dra Sobolewskiego uchwalono starać się o wybór lekarzy na posłów do Rady państwa i do Sejmu, aby zawód lekarski miał fachowych zastępców. Po wyrażeniu Drowi Merunowiczowi podziękowania, udano się na wspólny obiad.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór adwokata krajowego Dra Władysława Bogdaniego na prezesa i notaryusza Bronisława Sądeckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

— **Ludność Wiednia** zaalarmowana została wczoraj nowym zamachem morderczym. Ofiarą zamachu była dawna kochanka osławionego Schenka, stojąca pod nadzorem policyi Rozalia Rauchegger. Zbrodnię w zamiarze rabunku popełnił około godziny 4 nad ranem dziewiętnastoletni robotnik Gerlhofer, którego aresztowano. Ciężko ranna dziewczyna znajduje się w szpitalu.

— **Ks. Ryszard Metternich** umarł wczoraj rano nagle w Wiedniu w 65 roku życia. Syn głośnego kanclerza, odegrał był książę Ryszard znaczną rolę także w dziejach narodu polskiego. On to, jako ambasador austryacki w Paryżu, prowadził owe niesłychanie doniosłe i tak dla nas nieszczęśliwe w skutkach rokowania z marca 1863 r. w sprawie porozumienia się Austryi z Francyą wobec powstania polskiego. Niepodobna na tem miejscu kreślić obrazu tej jego działalności, czytelnicy odszukać mogą mistrzowski jej opis i ocenę w III tomie „Rzeczy o r. 1863“ St. Koźmiana (str. 29 i następne). Od winy tego dla nas strasznego nieporozumienia, jakiem była cała ta słynna misya ks. Metternicha, nie można uwolnić go w zupełności. Bardzo słusznie podnosi p. Koźmian, iż z przyjęcia, jakiego doznał książę w Wiedniu, widać, że przecenił on był doniosłość instrukcyj, przesłanych mu z początkiem marca 1863 r. przez rząd wiedeński, lub też nie zrozumiał istotnego ich celu, że zaś z drugiej strony nie wyciągnął on należnych konsekwencyj z rozmowy z Napoleonem III, którą miał z nim bezpośrednio przed odjazdem do Wiednia, tj. poznawszy już zamiary Napoleona co do Wenecyi i zrozumiawszy, jak dalece te zamiary zmniejszają prawdopodobieństwo powodzenia misyi, jednak misyi się podjął, a Napoleonowi wątpliwości swych nie objawił. Te dwa błędy rzucają na dyplomatyczne uzdolnienie księcia światło niekorzystne, wskazując, że rządził się krewkością i uporem; krewkością, która psuła mu sąd o istotnem znaczeniu czyichś zamiarów; uporem, który pchał go naprzód na drodze obranej, mimo, iż z przeszkód tej drogi zdawać sobie musiał sprawę. Koszta tych błędów srodze opłacili Polacy, dla których misya ks. Metternicha nie bez słuszności była wypadkiem pierwszorzędnej wagi, skłaniającym ich do wytrwania na nieszczęsnej drodze powstania.

Żona ks. Ryszarda, księżna Paulina Metternich, odgrywała, jak wiadomo, w Paryżu w ostatnich latach cesarstwa niepospolitą rolę towarzyską, dziś zaś należy do najbardziej znanych i popularnych postaci wiedeńskiego świata. Książę Hohenlohe w imieniu Cesarza wyraził księżnej Metternich współczucie z powodu śmierci jej męża.

— **Nekrologia.** Dr Karol **Strommenger** adwokat krajowy, który przed dwoma tygodniami wyjechał ze Lwowa jako chory, zmarł przedwczoraj w zakładzie hydropatycznym pod Dreznem. Zmarły liczył lat 45. Zwłoki jego przewiezione zostaną do Lwowa.

— Dnia 26 lutego br. zmarł w Ropczycach, przeżywszy lat 78, Rudolf Gozdawa **Chroszczewski**, b. właściciel dóbr Bodzanów pod Wieliczką, porucznik inżynieryi i adjutant szefa drugiego oddziału gwardyi narodowej m. Krakowa w r. 1848, następnie przez czas pewien więzień stanu na Szpilbergu, wreszcie urzędnik Rady powiatowej w Ropczycach. Pogrzeb odbył się d. 1 marca przy licznym udziale rodziny, przyjaciół, miejscowej i okolicznej publiczności oraz włościan.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 3 marca: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz *Hanusia* (Haneles Himmelfahrt), marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach G. Hauptmana.

We wtorek 5 b. m.: *Dramat jednej nocy* i *Hanusia* (jak wyżej).

— Dnia 1 marca rano trochę śniegu, zresztą dość pogodnie; termometr od —6·2 doszedł do +2·0 C. Barometr znowu opadł; o godz. 7 rano dnia 2 marca stan jego był 735·7 mm., termometru —4·2 C. Wiatr północno-zachodni.

W niedzielę dnia 3 marca: św. Kunegundy; w poniedziałek 4 b. m.: św. Kazimierza króla polsk.

Parasol.

Nie mówili oboje słówka do siebie, choć siedzieli w najpoufniejszem „sam na sam,“ choć trzaskający na kominku ogień zapraszał do swobodnej gawędki. On młody, elegancki mężczyzna, ona, młodziutka żona, do niedorosłej dziewczynki raczej podobna; usta młodej kobiety były gniewnie zaciśnięte.

Wsparta niedbale o poręcz krzesła, zdawała się obojętną na wszystko, co się w około niej działo, a jej drobna nóżka uderzała nerwowo w błyszczącą, parkietową posadzkę. On był również podrażniony, w ręku trzymał przewróconą do góry gazetę i udawał gorliwie zaczytanego.

Gdzież szukać powodu tych skwaszonych humorów?

Powodem był jego parasol, który pożyczył. Taka bagatela!... Po raz dziesiąty unaoczniał sobie całą historyę. Nawalny deszcz, spadający często w zimie na południu, złapał ich z nienacka; ona wstąpiła do kościoła. On został na ulicy, aby niepo-

godę przeczekać. Tuż obok stała stara dama, głośno wyrzekająca.

— Jakże to fatalne! Znikąd doróżki, a jam nie wzięła z sobą parasola. Niechybnie się spóźnię.

Obserwował ją z uśmiechem; niecierpliwość jej bawiła go; staruszka zaś niepokoiła się do tego stopnia, że aż poczerwieniała i zdawała się być w nielada rozpaczy.

— Niemożebna, żebym pozwoliła dłużej na siebie czekać. Muszę iść — gdybym jednak miała choć jaki parasol...

— Pozwoli pani, abym jej mógł swoim służyć?

Wyciągnęła rękę po upragniony przedmiot z tym dobrotliwym uśmiechem, jaki charakteryzuje starsze dystyngowane kobiety; po krótkim zaś wahaniu spytała:

— A cóż pan z sobą poczniesz?

— Ja, łaskawa pani, mam czasu dosyć, mogę zaczekać; zresztą żona moja jest w kościele i ma parasol, który nam obojgu posłuży.

— Przyjmuję pańską przysługę, nie mam bowiem ani chwilki do stracenia; dokądże mam odesłać ten parasol?

Wręczył jej kartę z nazwiskiem: „Jakub d'Illy," pod które ołówkiem szybko dopisał: „hotel de France;" poczem staruszka podreptała ulicą, on zaś mógł tylko tyle skonstatować, że była bardzo brzydką i garbatą.

— Oby mi tylko oddała mój parasol!... rozważał, żałując bez mała dobrego uczynku.

Ten parasol! Joanny pierwszy upominek. Jakże go ubawiła, gdy go razem kupowali. Chciała, żeby był wielki, jednak niezbyt wielki, byłby bowiem za ciężki; zielony miał być, bo to zdrowo na oczy; długi, aby go w danym razie zamiast laski można użyć; idealnie cieńki, gdy się go złoży; jednem słowem, chciała tyle w nim widzieć zalet, że kupiec, korzystając z takiej okazyi, kazał sobie zań trzy razy więcej zapłacić, niż był wart. I ów tak troskliwie dobrany, kosztowny przedmiot, ofiarował ni ztąd, ni z owąd, obcej osobie na usługi.

Trapiło go to, a jednak nie prędko jeszcze miały się skończyć jego utrapienia. Joanna wyszła z kościoła.

— Już prawie nie pada, Jakubie — możemy iść....

— Zaczekajmy jeszcze chwilkę; ten drobny kapuśniak jest przenikliwy i tak niemiły.

Ona jednak niecierpliwiła się i w końcu chciała na swojem postawić.

— Nie, nie! — dłużej nie czekamy. Możesz przecie otworzyć swój parasol!

— Tak, ale... ale ja nie mam parasola — właśnie com go dał pewnej damie.

— Jakto?! — parasol, który ci darowałam? — Ah!...

— Tak jest, pożyczyłem go pewnej starej damie, która tuż obok mnie stała i którą deszcz nabawiał nie lada kłopotu.

— Starej damie? Zgrabna definicya. Musiałeś ty ją dobrze znać, jeżeliś jej mógł ofiarować swój parasol. A teraz, idziemy!

Oto wszystko. Jakub chciał podać żonie ramię; lecz ona zanurzyła jednę rękę w mufku, drugą zaś podniosła suknię i oddaliła się spiesznie, zostawiwszy go brodzącego w błocie.

Szczęściem, byli kilka zaledwie kroków od hotelu, dokąd w milczeniu wrócili — i oto siedzi i dąsa się już całe pół godziny, nie obdarzywszy go nawet jednem spojrzeniem.

*

Niedbale zdjęła kapelusz i rękawiczki, płaszcz rzuciła na pierwszy lepszy mebel, sama zaś rozparła się w fotelu, przybrawszy ową znużoną, stroskaną minkę, jaką młode kobiety tak zręcznie umieją sobie nadawać.

On chciał rozniecić ogień, obserwował z wielką skrupulatnością cacka ustawione na kominku, skręcił papierosa, którego nie myślał zapalać i chwycił się w końcu jakiejś gazety, aby sobie dodać otuchy.

Jakże głupią grać musiał rolę. Gdyby przynajmniej przestała nogą tupać; ten regularny ruch denerwował go w najwyższym stopniu. Chętnieby coś rzekł, ale w głowie czuł próżnię; wobec pierwszego wybuchu jej gniewu i zazdrości, czuł się bezsilny i bezradny.

Tak, ona była szaloną, była zazdrosną! Swój parasol!.. Swój parasol jakiejś damie pożyczać! On prawdopodobnie dał *rendez vous* tej damie!.. Tak, tak niechybnie, umówili się; ona go znała, ona go kochała... Jakże oni niemiłosiernie mu sieli się z niej śmiać, podczas gdy ona cierpliwie w kościele czekała. Teraz już po wszystkiemu — zaufanie jej uleciało bezpowrotnie; odtąd na Jakuba będzie miała oko, a jeśli jej wiary nie dochował... niech i tak będzie!.. można się przecież rozwieść — *voila tout!* Po ośmiu szczęśliwych dniach pożycia, do czego doszło!.. jakże gorzkiem jest życie, i jak nędzne, jak nędzne!..

I dzięki fantazyi młodej kobiety wyłaniał się przed nią cień po cieniu grożąc zaćmieniem miodowego miesiąca, który jest w swej istocie tak kruchy i lotny, że formalnie czyha na ową chwilę, w którejby mógł zapaść się — na zawsze.

Jakub rzucał ukradkiem spojrzenia na żonę: była mu nad wszystko lubą, ta złośliwa, mała Joanna! Lecz zmarszczki między jej ciemnemi delikatnemi brwiami niepokoiły go: co się to naraz zrobiło z tego łagodnego anioła, którego podziwienia godny charakter cały świat uwielbiał? Oto siedziała i sama dobrze nie wiedziała, czemu się dąsa i gniewa — jakąż głupotą jest zazdrość! Piękna przyszłość go oczekuje....

Mimo tego uśmiechał się, obserwując ją, ona to bowiem pięknością swą jasną serce jego uwięziła na zabój, a to serce nie pragnęło niczego, jedno ją miłować bez końca, jedno być jej wiernym... Tysiące wspomnień tłoczyło się mu do głowy: począwszy od owej pierwszej, ceremonialnej chwili, kiedy Joanna może nawet nie przeczuwała, że miał być jej narzeczonym ten, którego jej przedstawiono, aż do owego dnia, w którym ją ujął w czułe ramiona, w pośród lekkiego okrzyku, jaki się wydarł z jej piersi... Nie, doprawdy, nie powinien zezwolić, aby się nadal gniewała; raz temu trzeba koniec położyć. To też rzucił szósty skręcony z rzędu papieros do kominka i zbliżył się do niej.

— Joasiu, duszo, gniewasz się? — spytał — nadając swemu głosowi możliwie jedwabiste brzmienie.

— Ja?... nie — bynajmniej!

Wielkie oczy Joanny podniosły się ku niemu chłodno, obojętnie.

— Posuń się nieco! — mówił schylając się ku kominkowi, jakby nim lekkie dreszcze wstrząsały; zimno mi, pozbawiasz mię wszelkiego ciepła.

Joanna słowa nie rzekła. Miałżeby jej zły humor pozbawiać go równowagi i pozwolić jej wyłącznie używać ciepła? — myślał, a niezwykłe zachowanie się żony gryzło go do żywego. Nie, na to nie mógł zezwolić. Drobna, piękna nóżka przestała nareszcie pukać w posadzkę; to dodało mu odwagi.

— Joanno, zechciej mię wysłuchać, zaklinam cię! Niepatrz na mnie tak zimno, ten wzrok mię rani; wiesz, że cię uwielbiam, że....

— Uwielbiasz ich za wiele na raz, mój drogi!.. Ciebie niemniej uwielbiają, jak widzę!.... Ale ja wcale nie! — zawołała rozpaczliwie obsuwając się w zapale gniewu w głąb fotelu.

— Moja droga, słodka Joanno, wytłómacz mi, powiedz nareszcie, co ci na sercu ciężu, wolę raczej wszystko wiedzieć, niż tyle cierpieć. Niech się dowiem, o co mię obwiniasz?

Klęknął przed nią i szczerze w oczy jej patrzał.

— O co cię obwiniam? Dowiedz się, chociaż od dzisiejszego dnia wszystko mi jest obojętne, co ciebie dotyczy. Naznaczyłeś schadzkę pewnej damie w portyku kościoła św. Marcina. Kobietę tę znałeś od dawna i z umysłu przyjechałeś tu ze mną do tego miasta, narażając mię na jej impertynencye, aby ją tylko ujrzyć!.... wydarłeś mię rodzinie, przyjaciółkom; po co mię wywlókłeś z naszych okolic na ową podróż poślubną, w czasie której tyle obiecywałeś mi przyjemności? Gdybym była między swojemi, mogłabym w tej strasznej dla mnie chwili znaleść w nich pomoc i podporę; lecz tu jestem sama, sama w tym przebrzydłym hotelu, opuszczona i bardzo, bardzo nieszczęśliwa! To straszne i nigdy ci tego nieprzebaczę! Między nami wszystko zerwane!

Rzęsiste łzy rzuciły się jej do oczu i potokiem spłynęły po uroczej twarzyczce; Jakub był do głębi wzruszony, kochał ją stokroć więcej, niż dotąd.

— Musiałbym być wielkim nicponiem, gdybym tak postąpił! — zawołał. — Joanno, gniew cię zaślepia. Wszak wiesz, że cię kocham nad życie; wysłuchaj mię spokojnie: gdybyś mi pozwoliła zaraz wszytko wyjaśnić, nie zawisłaby nad nami ta chmura.

— Ta chmura!.... O! ta chmura!.... Miłe słowo, — wykształciła ironicznie Joanna.

— Tak jest, ta chmura, nieinaczej, i zaraz ci to wytłómaczę: czekałem, zupełnie jak ty, aż deszcz przestanie, wtem...

— Marnego słóweczka z twej całej historyi nie uwierzę; to też zbyteczna śmieszne kłamstwa na nowo wymyślać: miała to być, powiadasz, stara kobieta... Tybyś się tam wiele troszczył o jaką starą kobietę! Ofiarowałbyś jej naturalnie zaraz swój parasol, gdyby była stara i brzydka!...

— Ależ ona garbata, moje drogie dziecko, garbata! — wołał z wybuchem klasycznej rozpaczy.

I w gruncie rzeczy przeklinał starą damę, parasol i swoją niewczesną galanteryę. Jakże zdoła teraz przekonać żonę, jeśli mu w porę nie nadeślą parasola z objaśniającym listem?

— Od jakichże to często drobnostek szczęście nasze zależy! — rozważał w smutnych myślach pogrążony — moje szybkim ruchem w górę się wzniosło i jednym razem runęło!

— Garbata, ach! garbata, jeszcze i to; powiedz mi także, aby już dopełnić miary, że była jednooka.

Lekkie pukanie w drzwi przerwało uwagi Joanny; Jakób powstał, aby je otworzyć.

— Margrabina de Boirais posyła ten list i tę paczkę do pana d'Illy; służący czeka na odpowiedź.

Był to ów nieszczęsny parasol, co niewinnie tyle niechęci spowodował, osłoniony w jedwabny pokrowiec, a tuż doń dołączono bilet starej margrabiny.

„Mój Panie!

Jakże wdzięczną jestem za przysługę, wyświadczoną mi niedawno. Gdyby nie pańska uprzejmość, nie byłabym obecną na naszem miesięcznem zgromadzeniu Towarzystwa dobroczynności, którego ze względu na podeszły wiek jestem prezesową. Chętniebym panu pragnęła osobiście podziękować. Czyby też pani d'Illy i pan niezechcieli łaskawie przybyć dziś do mnie na obiad? Jestem zbyt wiekową, abym mogła sama o tej porze wychodzić, a takbym też rada pańskiej żonie powinszować męża, który jest prawdziwym typem francuskiej galanteryi.

Margrabina de Boirais."

Jakób czytał głośno ów bilet, przyczem nie mógł się powstrzymać, aby ukradkiem nie obserwować żony, która zarumieniona po uszka, oczy na dół spuściła.

— Za karę odpiszesz margrabinie, że przyjmujemy jej zaproszenie — rzekł z uśmiechem.

A. de Beaumont.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert panny Małgorzaty Terfy. Przed sześciu laty popisywała się u nas po raz pierwszy, jako trzynastoletnia dziewczynka, panna Terfy. Wówczas zwróciła uwagę na siebie, grą, jak na jej wiek niezwykle dojrzałą i niepospolitą pamięcią. Podróż jej po całej Galicyi uwieńczoną była powodzeniem niezwykłem. Obecnie zamyśla panna Terfy również dać się słyszeć w znaczniejszych miastach Galicyi. Wczorajszy więc koncert był jakby pierwszą stacyą, a znaczna liczba słuchaczów, zebranych w sali hotelu Szskiego i huczne oklaski, mogą być dobrą zapowiedzią dla dalszej podróży. Panna Terfy nie straciła zapału dla sztuki, czego najlepszym dowodem są liczne koncerty, jakie w tem sześciolecia dawała, a program jej, obejmujący utwory najcelniejszych mistrzów, świadczy o bogatym repertuarze koncertowym.

Z polskich utworów słyszeliśmy wczoraj humoreskę Żeleńskiego, jeden z najwdzięczniejszych fortepianowych utworów tego kompozytora i menuet Bersona. Humoreskę powinna p. Terfy pozostawić w repertuarze i dobrze wyuczyć się jej na pamięć, a w podróży po Galicyi będzie mogła nią istotnie zająć słuchaczów. Menuet Bersona to bardzo udatny drobniejszy utwór, a szczególnie oryginalną jest część środkowa.

P. Lewinger, skrzypek, przyczynił się do urozmaicenia koncertu wykonaniem utworów Sarasate'a, Saint-Saënsa i Chopina. *Franciszek Bylicki.*

Koncert młodego Eisenberga, krakowianina, odbędzie się dnia 6 b. m. w sali hotelu Saskiego. Przed kilku dniami popisywał się Eisenberg w „Filharmonii" w Berlinie. Recenzye najpoważniejsze są pełne niezwykłych pochwał. Program koncertu w Krakowie już został ogłoszony.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 2 marca. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* utrzymuje w pełni swoje informacye, że kardynał Schönborn i biskup berneński Dr Bauer występują w Rzymie jako mandataryusze całego austryackiego episkopatu i że odnośny memoryał tego episkopatu został już przedłożony Papieżowi. Sprawa, która sprowadziła do Rzymu kardynała Schönborna i biskupa Bauera, musi być przedewszystkiem należycie zbadana z uwzględnieniem wszystkich jej stron i dlatego niema dotąd nic pewnego ani co do terminu, ani co do formy decyzyi Ojca św. W każdym razie uważa korespondent za rzecz pewną, że Leon XIII gani objawiające się wśród austryackich chrześciańsko-socyalnych związków, tendencye oporu przeciwko powadze episkopatu i potępia w sposób stanowczy podżeganie nienawiści rasowej.

Wiedeń 2 marca. Podana przez *N. W. Journal* i powtórzona przez inne dzienniki pogłoska o częściowem przesileniu gabinetowem, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Rzym 2 marca. Ojciec św. obchodzi dziś 86-tą rocznicę urodzin i 18-tą rocznicę koronacyi. Kolegium kardynałów składało gremialne życzenia. Jako dziekan św. Kolegium przemawiał kardynał Monaco-Lavaletta. Ojciec św. odpowiedział na życzenia krótką mową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad 5 rozdziałem kodeksu karnego. Dep. Pernerstorfer utrzymuje, że istnieje analogia pomiędzy tym rozdziałem a niemiecką ustawą przeciwko stronnictwom przewrotu i domaga się wykreślenia § 113, który tę ustawę jeszcze przewyższa.

Minister sprawiedliwości br. Schönborn podnosi, że opozycya usiłuje tak przedstawić niektóre postanowienia nowego kodeksu, jakby były wyłącznie wymierzone przeciwko biednym klasom ludności. Minister stwierdza, że *Arbeiter Ztg* została skonfiskowana za artykuł, lżący w sposób niesłychany ludność wiedeńską, biorącą udział w pogrzebie arcyksięcia Albrechta.

To zarządzenie było wymierzone nie przeciwko ludności, ale przeciwko ludziom, nieumiejącym u szanować majestatu śmierci. Państwo obowiązane jest ochraniać ludność przed uwodzicielami. Minister odpiera zarzut oportunizmu, przeciwko niemu podniesiony.

Wiedeń 2 marca. Dzisiaj o g. 11 przedpołudniem odbyła się w dworskim kościele parafialnym za duszę ś. p. arcyksięcia Albrechta żałobna msza św., celebrowana przez kardynała Gruszę. Na nabożeństwie obecni byli: Cesarz, wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, tajni radcy, jeneralicya, korpus oficerski, książęta Albrecht, Robert i Mikołaj Wirtemberscy, księżna Marya Teresa Wirtemberska, książę Jan Jerzy Saski, księżna Izabela Saska, książę i księżna Kumberlandzcy oraz księstwo Filipowie Koburscy.

Wiedeń 2 marca. Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 2 nowego ministra spraw zagranicznych, ks. Łobanowa, na uroczystej audyencyi pożegnalnej. Cesarz przyjął pismo odwołujące i wręczył ustępującemu ambasadorowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana z brylantami.

Wiedeń 2 marca. Dzienniki donoszą, że cesarstwo niemieccy mają się udać w kwietniu do Abbazyi na sześciotygodniowy pobyt.

Wiedeń 2 marca. Arcyksiążę Fryderyk, wypełniając ostatnią wolę arcyks. Albrechta, złożył dla ubogich m. Wiednia 15.000 złr., Budapesztu 5.000 złr. i Badenu 2.000 złr.; nadto wypłacił liczne legaty, zapisane na rzecz zakładów dobroczynnych w wielu gminach morawskich, szląskich i węgierskich, oraz legaty dla rozmaitych humanitarnych instytucyj.

Buda-Peszt 2 marca. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu obrad nad budżetem zaznacza minister oświaty Wlassics, że Apponyi stoi na przeszkodzie połączeniu liberalnych i demokratycznych żywiołów, podnosząc kwestye podrzędne i gromadząc około siebie wszystkie niezadowolone żywioły. Wobec wywodów Batthyanyi'ego oświadcza minister, że nie liberalizm, ale raczej, jak w ostatnich czasach w Belgii, klerykalizm spowodował wzrost socyalizmu.

Dep. Juliusz Szapary oświadcza, że stoi na zasadzie ugody z r. 1867 i pragnie jedności wojska. Mowca pragnie, żeby język węgierski był w wojsku intenzywniej pielęgnowany, co się da osiągnąć przez utworzenie niższych szkół wojskowych z węgierskiemi stypendyami. Zjednoczenie się posłów, stojących poza stronnictwami, ze stronnictwem liberalnem jest na razie niemożliwem, ponieważ ci posłowie nie wiedzą, w jaki sposób ustawy kościelno-polityczne mają być przeprowadzone, ani też co rząd rozumie przez utrzymanie zasad innych kościelno-politycznych kwestyj. Mowca potępia tworzenie się stronnictwa na podstawie wyznaniowej, oświadcza się za potrzebą przypuszczenia do Izby wszystkich narodowości, aby zapobiedz podnoszeniu skarg poza obrębem Izby; gani wreszcie przyjazne stosunki partyi liberalnej ze skrajną lewicą, jako niezgodne z powagą parlamentu. Fuzya stronnictw tym razem rozbita, musi jednak prędzej czy później przyjść do skutku. Mowca odrzuca ustawę finansową, gdyż nie ma zaufania do rządu. (Oklaski z ław dyssydentów).

Dep. Polonyi zarzuca prezydentowi ministrów, iż wyraził się w kasynie narodowem, że fuzya jest niepotrzebną, bo rząd rozporządza przeszło 30 głosami skrajnej lewicy. Banffy woła: „To nieprawda!" Dep. Ugron mówi, że nie Banffy to powiedział, ale Juliusz Andrassy. (Wrzawa). Na to oświadcza Andrassy, że mówił, iż rząd tylko w sprawie ustaw kościelno-politycznych może liczyć na 30 głosów skrajnej lewicy. Stronnictwo liberalne nie potrzebuje się wstydzić tego poparcia równie jak opozycya, która głosuje za zasadą, nie za rządem. (Oklaski z prawicy i ze skrajnej lewicy).

Prezydent uważa za niewłaściwą dyskusyę w Izbie nad tem, co się mówi prywatnie. Zdanie to podziela Horvath. Dep. Polonyi żąda od Izby upoważnienia do oświadczenia, że prezydentowi nie wolno takiego sądu wydawać. Prezydent zamyka posiedzenie z powodu spóźnionej pory.

Buda-Peszt 2 marca. *Budapester Correspondenz* donosi, że dep. Latkoczy został mianowany sekretarzem stanu, a radca ministeryalny Ignacy Szell drugim sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Buda-Peszt 2 marca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów „Basilika," padła główna wygrana 20,000 złr. na seryę 5051 nr. 31; 1000 złr. na ser. 3772 nr. 73; po 500 złr. na ser. 148 nr. 12 i ser. 4666 nr. 49.

Berlin 2 marca. W parlamencie toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad etatem marynarki.

Kanclerz ks. Hohenlohe wywodził, że rozszerzenie handlu niemieckiego wymaga wzmocnienia jego ochrony; do tego potrzebna jest flota wojenna. Lud niemiecki musi dostarczyć potrzebnych środków. Nie mogę uwierzyć, aby zainteresowanie się flotą zniknęło. Zbieraliśmy przecież w roku 1848 z zapałem składki na flotę niemiecką. Ból i wstyd był wielki, gdy flota została sprzedana. Wobec tego wspomnienia mogę przypuścić, że i teraz nie znikło zainteresowanie się flotą. Jeżeli jednak chcemy mieć flotę, to musi ona być tak urządzona, żeby podołała swemu zadaniu. Wobec postępu techniki zachodzi zawsze obawa, żeby nas inni nie prześcignęli. Potrzebujemy okrętów, któreby respekt wzbudzały. Nie chodzi o utworzenie wielkiej floty, ale o utrzymanie tej, jaką mamy, i o zapełnienie luk. Mówiono o dalszych późniejszych bezmiernych żądaniach. Wypłynęło to raczej z pobożnych życzeń Niemców. I ja marzyłem o potężnej i wielkiej flocie niemieckiej, ale marzenie to znika, skoro tylko przyjdzie mi na myśl parlament i opodatkowani. (Wesołość). Wtedy trzeba się pożegnać z niejednem pragnieniem. Niech panów jednak te troski nie niepokoją. Zalecam żądania rządu waszej życzliwości i przypuszczam, że parlament zgodzi się na nie. (Oklaski).

Parlament uchwalił kilka pozycyj etatu marynarki bez dyskusyi. Podczas obrad nad pierwszą ratą na budowę czterech nowych krążowników, zabrał głos sekretarz stanu Hollmann. Nasza flota krążowników — podniósł mowca — jest w stanie coraz gorszym i nie dorasta pod żadnym względem współczesnym wymaganiom. W stosunku do stanu floty w roku 1885 ubyło 16 okrętów, a przybyły tylko cztery. Nie możemy się dzisiaj równać z żadnem państwem europejskiem i musimy się zadowolnić stanowiskiem obok Argentyny. Nasz sąsiad wschodni przewyższa nas ośmkroć ilością ton. Obecne położenie jest niegodne niemieckiej marynarki. Proszę o uchwalenie koniecznej pozycyi.

Sekretarz stanu, Marschall: Przyznaję, że usposobienie w kraju, wskutek ekonomicznego położenia, nie jest dla nowych krążowników przychylne. Flota krążowników jest dla Niemiec niezbędną bronią, która nie może rdzewieć. Ucierpielibyśmy na tem politycznie i ekonomicznie. Kto nie buduje nowych okrętów, pewnego dnia nie będzie miał wogóle żadnych okrętów. Przepędziliśmy nasze okręty w trzech latach $2^1/_2$ razy naokoło całej ziemi. Nic zatem dziwnego, że wymagają one obecnie niezbędnej naprawy. Nasze okręty są konstrukcyi, jakiej już niema we flocie żadnego państwa. Mimoto mamy poważanie i znaczenie za granicą i możemy mieć zaufanie do naszych marynarzy. Tysiące nici łączy kraj z marynarką. Skarżymy się na złe drogi zbytu. Potrzebujemy ich więcej, a sam przywóz z południowych krajów wynosi 900 milionów marek. W każdym razie nasza flota krążowników musi być tak silna, aby tam, gdzie potrzeba, powiewała nasza flaga. Nikt nie może tego lepiej osądzić, jak kierownik polityki zagranicznej. Z ochroną zagranicznych stosunków i handlu jest w ścisłym związku opieka nad Niemcami za granicą. Niemcy za granicą muszą mieć co najmniej tę samą opiekę, jaką mają krajowcy i poddani innych państw. Zadaniem krążowników jest prócz tego dawać także na morzu świadectwo siły niemieckiego oręża. Obecnie toczy się walka w południowej i środkowej Ameryce. Nasza flota broniła niestrudzenie niemieckich interesów podczas powstania w Chili. W czasie powstania w Brazylii stały dwa niemieckie krążowniki przez dwa miesiące pod Rio. W roku poprzednim zabrakło krążowników w południowo-wschodniej Afryce w zatoce Delagoa i koło Kilwa. W wojnie pomiędzy Chinami i Japonią zachowaliśmy zupełną neutralność. Związani jednak jesteśmy tam tak ważnymi interesami, że na wszystko musieliśmy pilną uwagę zwracać. Nasz wywóz do Chin ma wartość 55 milionów marek, a może jeszcze wzróść do niezmiernych rozmiarów, skoro tylko ten olbrzymi kraj stanie zupełnie otworem. Dawniej byli wszyscy misyonarze pod opieką Francyi. Jest wielką zasługą księcia Bismarcka, że w roku 1888 zawarł z Chinami układ, na mocy którego reprezentanci Niemiec uzyskali tosamo prawo nad niemieckimi misyonarzami. Wówczas miał układ ten tylko znaczenie formalne; w ostatnich latach wprowadzony został praktycznie w życie. Jest obowiązkiem honoru roztaczać opiekę nad niemieckimi misyonarzami.

Berlin 2 marca. Parlament uchwalił 145 głosami przeciw 7 budowę czterech nowych krążowników.

Berlin 2 marca. Na odbytym onegdaj komersie studentów na cześć Bismarcka miał kanclerz państwa, ks. Hohenlohe, mowę, w której wychwalał Bismarcka nietylko jako męża stanu, ale także jako przyjaciela i wzniósł toast na powodzenie młodzieży akademickiej. Toast przyjęto hucznymi oklaskami. Jenerał Loë podnosił serdeczną solidarność pomiędzy korpusem oficerskim a studentami.

Ajaccio 2 marca. Cesarzowa austryacka przybyła tu na pokładzie statku „Miramare" na trzechdniowy pobyt.

Rzym 2 marca. *Nuova antologia* ogłasza artykuł hrabiego Nigra pt.: „Dyplomatyczne wspomnienia z r. 1870". Autor przedstawia na podstawie autentycznych dokumentów stanowisko Włoch przed i podczas wojny francusko-niemieckiej.

Paryż 2 marca. *Temps*, omawiając nominacyę Łobanowa na ministra spraw zagranicznych, pisze: Chociażbyśmy wzięli w rachubę bardzo dobre stosunki pomiędzy dynastyami Habsburgów i Romanowych, jak i zasługi w tym kierunku położone przez byłego ambasadora w Wiedniu, to sądzimy jednak, że car, obsadzając miejsca dawniej zajęte przez ludzi z niemieckiemi nazwiskami, czysto rosyjską arystokracyą, chce powrócić do systemu uosobionego w Gorczakowie. *Journal des Débats* wyraża przekonanie, że poglądy nowego ministra są takie same, jak jego poprzednika.

Paryż 2 marca. Oczekują tu przybycia francuskiego ambasadora przy dworze madryckim. — Według *Figara*, celem podróży ambasadora ma być narada z ministrem spraw zagranicznych o zamierzonym przyjeździe w ciągu bieżącego roku królowej-rejentki wraz z młodym królem do Francyi.

Paryż 2 marca. W Izbie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem kolonij. Dep. Montfort (prawica) żąda wyjaśnień w sprawie odwołania Lanessana i gani politykę ekonomiczną i finansową, zastosowaną w Indochinach. Mowca twierdzi, że Tonkin nie jest dostatecznie uspokojony. Dep. Karol Roux oświadcza, że handel w Dahomeju nie postępuje z powodu braku administracyi.

Paryż 2 marca. Redaktor *Journal des Débats* Percher, znany pod pseudonimem Harry Allis, padł wczoraj przed południem w pojedynku z oficerem marynarki. Pojedynek został wywołany polemiką dziennikarską.

Londyn 2 marca. Izba niższa uchwaliła po dłuższej dyskusyi w pierwszem czytaniu ustawę o ochronie dla robotnic i dzieci, zajętych w fabrykach i dokach.

Londyn 2 marca. Biuro Reutera donosi z Key West: Hiszpańska łódź działowa przybyła tutaj, prawdopodobnie dla zapobieżenia wyruszeniu partyzantów na Kubę. Według wiadomości, jaka tu nadeszła, pobili podobno powstańcy na Kubie oddział hiszpański, złożony z 2.000 ludzi, pod dowództwem jenerała Lachambrè.

Petersburg 2 marca. *Prawit. Wiestnik* pisze, iż mając na uwadze, że dziennik *Nabludatiel* nie przestawał uporczywie trzymać się naganego kierunku, czego dowodem są zamieszczone w zeszycie wydawnictwa za miesiąc luty artykuły „Nowe umysłowe ruchy Niemiec," minister spraw wewnętrznych postanowił: „udzielić czasopismu *Nabludatiel* pierwsze ostrzeżenie." W wymienionym artykule dziennik *Nabludatiel* wyrażał się sympatycznie o stronnictwach przewrotu w Niemczech.

Madryt 2 marca. Stan zdrowia królowej-rejentki poprawił się. Gorączka spadła. Objawy odry trwają dalej.

Madryt 2 marca. Minister wojny oświadczył w senacie, że nie podziela optymizmu rządu co do położenia na Kubie i zarządzi wysłanie na wyspę 8 batalionów wojska.

Belgrad 2 marca. W kołach kompetentnych uważają za zmyślone doniesienie jednego z pism kolońskich o rozmaitych niepokojących objawach w Serbii, jakoteż o proklamacyi, posiadającej znamiona zdrady stanu, jaka wpadła w ręce policyi i stwierdzają, że w całym kraju panuje spokój i porządek.

Meksyk 2 marca. Pod Teunnamalta wykoleił się pociąg przepełniony pielgrzymami, z których 104 poniosło śmierć, a 85 jest rannych.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik dla ś. p. X. kard. Dunajewskiego złożył St. Rz. 10 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej nadesłała Paulina Łazowska 5 złr. (powtórzone z powodu omyłki druku), hr. Ida Lasocka 15 złr., Julian Klaczko 10 złr., Adamowie Boguszowie 10 złr., Zdzisław Morawski 3 złr.

Dla b. adwokata z żoną i 3 dzieci złożono pod lit. P. 1 złr.

Kurs krakowski.

Kraków 2 marca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	132 —	133 50
Za 100 marek . . .	60 25	60 75
20-frankówka . . .	9 78	9 88

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	—	—	Anglobank	176	50
srebrna „	—	—	Union	321	25
4% złota . . .	—	—	Bankverein	1[illegible]8	50
4% koronowa	—	—	Akcye Länderbank.	289	10
Akcye ban. austr.-w.	—	—	„ kol. Kar. Lud.	220	75
„ kredytowe .			„ „ lwowsko-czerniow.	309	—
Londyn	—	—	„ „ połudn. .	108	75
Napoleony	—	—	Elbethal	278	—
Dukaty	—	—	Nordbahn	344	
Marki	—	—	Staatsbahn	396	87
4% Renta węg. kor.	99	35	Alpin	85	60
4% „ „ złota	124	10	Akcye tytoniowe .	255	25
Losy prem. węg. . .	161	50	Ruble	132	37½
Losy tureckie . .	74	80			

Berlin 2 marca.

Banknoty austr.. .	165	20	4½% Listy polskie	69	50
Krótki Wiedeń . .	165	05	Renta włoska . . .	—	—
Banknoty ros. . . .	219	—	Akc. austr. kred. .	241	12
Krótka Warszawa .	218	75	Ultimo Ruble . . .	219	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierające cie kawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia **Altenberga** we **Lwowie**. Cena 50 ct. Recepis 15 ct. (386 9-10)

ZIÓŁKA
PIERSIOWE
(Dr. W. Seeburgera).
Wyborny środek na kaszel zastarzały, katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. prawdziwe dostać można **jedynie** w aptece
E. HELLERA
pod złotym słoniem, Kraków, ul. Grodzka, **paczka 20 c, 10 paczek posyła** J. P. **się opłatnie.** (527-2 30)

Poszukuje się
większego majątku w Galicyi do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje R. Z. poste restante Lwów. (389 9-10)

Stroiciel fortepianów
Józef Słotwiński
mieszka przy ul. Floryańskiej Nr. 32, II. piętro w Krakowie.
Na żądanie wyjeżdża na prowincyę i udziela także informacyj w sprzedaży i kupnie fortepianów. (488-3-)

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.** (394 6-20)

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia.
(158-37)

Każdy kaszel,
tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle**, rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs - Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**
Skład w **Krakowie** w aptece „pod złotym Słoniem“ **E. Hellera.** (28-9 12)

Chmielowe
plantacye druciane, dające znacznie piękniejszy **produkt** i daleko **większy plon**, można zadziwiająco tanio urządzić zapomocą **drucianych krzyżów** (patent A. Hüttl, Saaz), które wypadają o 25% taniej niż tyki. Takie plantacye zastosować można w każdym ogrodzie; 60 sztuk na chmiel bez tyk kosztuje
Nr. II. złr. 4·20 na pola, 8—11 łok. wys.
„ III. „ 4·50 „ ogrody, 10—12 „ „
na miejcu w **Zateczu** w Czechach, za zaliczką. — Zadatek 25%. — Wyjaśnienia i prospekta darmo.
Zamówienia i wyjaśnienia przyjmuje **Antoni Hüttl, Saaz** (Böhmen). (403-7 10)

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.

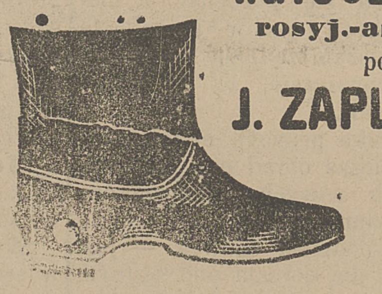


C. k. uprz.
Fabryka założ. 1835 r. **w Wiedniu.**
Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko** Fernolendta czernidło na obuwie
Wszędzie do nabycia.
Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (4-10-52)
St. Fernolendt!

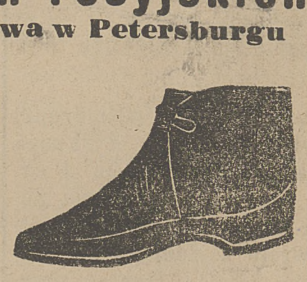


M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.,
zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częściowa sprzedaż.**
Zarazem polecamy nasz najświeższy
PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,
łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.
Patentowany kołnierz wykładany
nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (303-6-20)
C. k. austr. patent Nr. 66.666. **Angielski patent Nr. 19.700.**
Król. węgier. patent Nr. 1799. **D. R. G. M. Nr. 19.352.**

SKŁAD GŁÓWNY
kaloszy gumowych rosyjskich
rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu



poleca Magazyn (85-17-)
J. ZAPLATALSKIEGO
w KRAKOWIE,
Rynek Nr. 36,
linia A—B.



SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.
Nowość!
Bielizna męska, Kołnierzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki angielskie, Skarpetki. Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty we wszystkich fasonach, Buty lakierowane modne.
Dla Pań i Panów:
eleganckie Pantofle ciepłe, Berlacze, Czapki angielskie do podróży, Bielizna Dra Jaegera, ciepłe Pończochy damskie i dziecinne, oraz Kamasze włóczkowe.

FABRYKA
H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu,
wyrabia **praktyczne — trwałe i dobrze** wykonane **machiny i narzędzia rolnicze;** buduje **kotły i machiny parowe;** urządza **gorzelnie, maczkarnie, mleczarnie** i inne **zakłady przemysł.** jak najtaniej i najpraktyczniej.
Wszystkich łaskawych Interesantów uprasza o poparcie.

Katalogi illustrowane i cenniki na machiny i narzędzia rolnicze przesyła się opłatnie.
Na kotły i machiny parowe oraz zakłady przemysłowe, dostarcza fabryka kosztorysy bezpłatnie. (82-9 13)

Pranie zapomocą powietrza!
Niezaprzeczonym jest faktem, że rzadko który wynalazek z powodu swych praktycznych zalet tak szybko wszędzie stał się ulubionym i wprowadzonym, jak
patentowana ręczna maszyna do prania
„Undine.“
Niestety, następstwem tego jest, iż z powodu osiągniętych znacznych wyników stara się zazdrosna konkurencya omamić publiczność naśladowaniami. Mimo wszelkich jednak usiłowań nie można stworzyć lepszego, pojedynczego w manipulacyi i trwalszego przyrządu, niż jest **Undine.**

№ 186233
UNDINE
OE. U. PATENT 2034/1046
J. E. PRÉGARDIEN & CIE
GESELLSCHAFT MIT BESCHRÄNKTER HAFTUNG
KÖLN-DEUTZ

Uprasza się Szan. Publiczność we własnym interesie, ażeby przy zakupnie ręcznych maszyn do prania uważała na szyldzik z Nrem patentu i bieżącą liczbą sztuki. — Tylko te przyrządy są prawdziwe i dobre do użycia, wszystkie inne naśladowania mniejszej wartości.
Undine (pranie zapomocą powietrza) czyści bieliznę naciskiem powietrza bez trudności i najmniejszego uszkodzenia bielizny.
Najużyteczniejszy przedmiot do używania w każdem gospodarstwie domowem.
Undine jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tego rodzaju po 3 złr. 50 ct. (422-3-26)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
(140-9-)
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY
PUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.
Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (141-12-48)
GOTTLIEB TAUSSIG,
c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.



NOWOŚĆ! **TURECKI** NOWOŚĆ!
balsam do porostu brody
osięga z **zadziwiająco szybkim** skutkiem
piękne wąsy
chlubę każdego młodzieńca. Rozsyłka także za zaliczką. **Puszka złr. 1·80.**
Do nabycia w **Krakowie** w aptece „pod Barankiem“ **W. Redyka** przy Małym Rynku. (142-8-52)

Knorr's
Przeszło **100.000** dzieci wyżywia się corocznie
mączką kościaną
jestto znakomity dowód, który za dobrocią fabrykatu sam przewawia, więcej niż jakakolwiek reklama. — Jeżeli przeto matka swe dziecko sama zaspokoić nie może, lub niedostatecznie zaspakaja, niech spróbuje **wyłącznie tylko Knorra owsianej mączki.**
jako najlepszego, najtańszego i najracyonalszego środka pożywczego, **który jest wszędzie do nabycia.** (2126-8 9)
Główny skład: **C. Berck w Wiedniu**, I., Wollzeile Nr. 9.

PIERWSZY AUSTR. SZLĄSKI HANDEL NASION
pod firmą
Alfred Rassl w Opawie
ZAŁOŻONY W ROKU 1857,
poleca:
nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę,** wszelkie **nasiona koniczyny, nasiona gospodarcze** i **leśne** za poręczeniem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania.
Cennik na żądanie darmo i opłatnie. (62 20-40)

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając
patentowanego mydła z murzynem
pierze się **100 sztuk bielizny w pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**
Używając
patentowanego mydła z murzynem
pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**
Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow. rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**
Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295 9-23)
Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

E. H. Schulz, **ALTONA** a/Elbe, *Palmaille 27*, firma założona 1864.
Wysyłam nieoclone za zaliczką:
niepaloną kawę w pocztowych woreczkach 4¾ kilo netto

Menado bladożółtą . .	½ kilo zł.	—·80	Plantacyjną ceylon b. d.	½ kilo zł.	—·73
Złotą Jawę b. dobrą .	„ „	—·72	Ceylon wielkoziarnistą	„ „	—·69
Ceylon perłową . . .	„ „	—·77	Cuba wybor. niebieskoziel.	„ „	—·68
Cuba „ . . .	„ „	—·73	Jawę zieloną wielkoziar.	„ „	—·59

Herbatę Pecco Souchong	½ kilo „	2·15	Herbatę w proszku . .	½ kilo zł.	80—
„ „ kwiatową	„ „	3·38	„ Souchong . .	„ „	1·54

Kawior z Alaski netto	½ kilo zł. 2·30,	1 kilo 4·—,	2 kilo 7·67,	4 kilo 14·40
Kawior uralski	„ „ „ „ 2·—,	„ 3·70,	„ 7·20,	„ 13·50
Kawior z Elby	„ „ „ „ 1·85,	„ 3·40,	„ 6·30,	„ 12·—

Łupacze suszone, płaskie, białe, pocztowa paczka zł. 2·—
Marynowane ryby morskie.

Rosyjskie sardynki koronne najl. w pikłach baryłka poczt. zł. 1·23	Śledzie Bismarka barył. poczt. zł. 1·69
Rulada z ryb (zwijane śledzie) b. dobre ostre baryłka poczt. zł. 1·41	Węgorz w galarecie wyborny, grube sztuki, baryłka poczt. „ 3.68
	Śledzie tłuste b. d. maryn. „ „ 1·41

Porto **30 ct.** za paczkę pocztową do całej Austryi Węgier.
Obszerny cennik darmo i opłatnie. (285-5-8)
Wszelki towar w poręczonym najlepszym i świeżym gatunku.

CARL KUHN & Co.
w WIEDNIU.
Znak ochronny.



Ostrzeżenie!
Znak ochronny i **ETYKIETY PUDEŁEK** naszych
piór stalowych do pisania
są prawnie ochronione, uprasza się zatem usilnie o uważanie na ***każdą literę firmy,*** tak na piórach jak na etykietach. (57-5-6)
Carl Kuhn & Co
Każde pudełko musi mieć znak ochronny.
Naśladowania będą tak jak dotychczas sądownie ścigane.

W celu kupna lub dzierżawy
na lat kilka, poszukuje się **większej ilości jednorocznej wikliny.** — Zgłoszenia, z podaniem ceny i warunków, przesłać do Administracyi „Czasu“ pod literami **S. Z.** (410-3-3)

HODOWLA NASION
w Czyżowicach, p. Mościska,
ma do sprzedania **nasienie buraków pastewnych,** odmiana „Czerwone Oberndorfskie“ po cenie 25 cent. za kilo — ręcząc za siłę kiełkowania i prawdziwość odmiany — w każdej ilości począwszy od 5 kilo. (404-3-3)

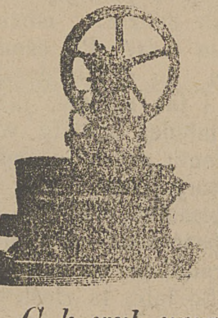
Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 **i Nalewka Owocówka**
z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,
w Magazynie Juliusza Grossego **w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski.** (2647-12-64)



Eaux de Vie DE COGNAC
Arbouin Marett & Co.
Maison fondée en 1822
Cognac.
Representés à Cracovie et en Galicie par **Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.** (2594-18-26)

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (296-6-65)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2752 22-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.



Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (160-27-)

Istnieje od 54 lat.
Dra A. Rixa w Wiedniu



oryginalna Pompadour pasta.
Nieszkodliwy środek.
Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia 1 złr. 50 ct., za gotówkę złr. 1·70 opłatnie. **Mléko Pompadour** złr. 1·50. **Puder Mar. Pompadour** złr. 1·25. **Wilhelmine Rix, Dr.-We. Söhne, A. Rix & Bruder, Wien, Praterstrasse Nr. 16.**
Do nabycia w **Krakowie** u p. K. Wiszniewskiego apt. i u p. A. Reifera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (435-2-18)

PODZIĘKOWANIE.

Niezbadane wyroki Opatrzności powołały niespodzianie do Swojej chwały najdroższą nam istotę ukochanego naszego najbliższego krewnego ś. p. **Sylwestra Jaciewicza,** c. k. notaryusza w Krośnie.

Zaraz na pierwszą wieść o tym smutnym wypadku doznaliśmy tyle licznych dowodów współczucia i opieki w tem naszem nieszczęściu, iż nie bylibyśmy w stanie, przygnębieni smutkiem, wszystkim litościwym i życzliwym nam Osobom za te szczere dowody prawdziwej życzliwości osobno podziękować, dlatego obieramy tę drogę i składamy Wszystkim nasze najgorętsze podziękowanie. Przewiel. Duchowieństwu za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym i wypowiedzenie podniosłych słów o przykładnem życiu zmarłego, Przezacnym Paniom za objawy prawdziwie chrześciańskiej miłości i opieki dla pozostałej rodziny, okolicznej Dostojnej Szlachcie, Członkom Rady powiatowej i miejskiej, wszystkim Panom c. k. urzędnikom, Gronu nauczycielskiemu i wszystkim Tym, którzy wzięli tak liczny i tak szczery udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym. (499)

Niech Wam szlachetne Panie i dostojni Panowie Bóg wynagrodzi za Wasze dobre serca i życzliwość dla pozostałej rodziny.

Weronika Jaciewiczowa, bratowa.
Marya Jaciewiczówna, bratanica.
Jan Wierzbinec, siostrzeniec.

XXV. porządkowe zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

CZŁONKÓW

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

w Krakowie,

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

odbędzie się za rok 1894

w niedzielę dnia 17go marca 1895 roku

o godzinie **3** popołudniu

w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej pod L. 16,

o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej i Dyrekcyi z czynności całorocznych i bilansu za rok 1894.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1892; 1 z kadencyi r. 1893 i 1 z kadencyi r. 1894. (524-1-2)

Bilans i sprawozdanie za r. 1894 przejrzeć można w biurze Tow. Zaliczk.

Sekretarz: *St. Machniewicz.* Prezes: *Dr. Józef Kopff.*

AVISO.

Am 18. März 1895 werden im Artillerie-Zeugs-Depot (an der Rakowicer Strasse, nächst dem Krakauer Friedhof) verschiedene Zeugssorten durch mündliche und schriftliche Anbote licitando an die Meistbietenden veräussert werden.

Die näheren Licitations-Bedingungen sind in diesbezüglicher Kundmachung („Czas" Nr. 49 vom 28 Februar 1895) enthalten und werden Kauflustige darauf aufmerksam gemacht.

Krakau, im Februar 1895. (513-1-2)

Vom k. u. k. Artillerie-Zeugs-Depot in Krakau.

Licytacya.

Interesowanych zawiadamia się, że **drugi termin sprzedaży przez publiczną licytacyę realności** pod l. kat. 199 Dz. IV w Krakowie przy ul. Łobzowskiej l. or. 31, odbędzie się w **c. k. Sądzie krajowym w biurze Nr. 17, w dniu 5 marca 1895 r. o godz. 10 rano.**

Cena wywołania 23.165 złr. w. a. zaś wadyum wynosi 2.316 złr. i 50 centów w. a. (501)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*